



..... Rok 19 nr 2 (112) • listopad - grudzień 2022

Korniszon

Niezależny Dwumiesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY „OCHOTA”

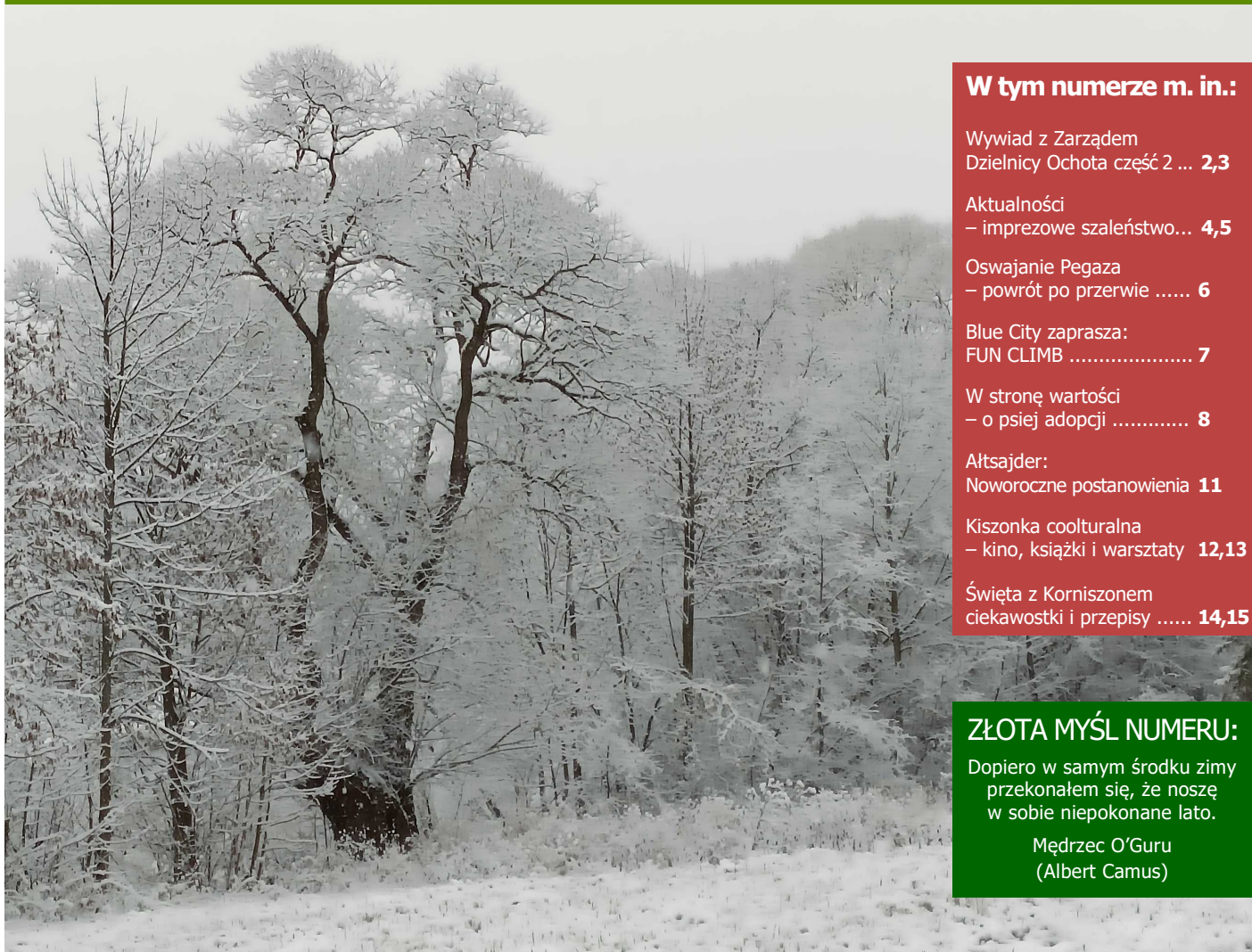
02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10, tel. 22 822 28 95

www.mdkochota.edu.pl, poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



Numer wydany przy współpracy Oddziału PTZN w Warszawie i Centrum Handlowego Blue City

Święta to czas wyjątkowy... Przygotowania do nich rozpoczynają się już w listopadzie. W galeriach handlowych, gdy tylko z półek sklepowych znikają znicze, zastępują je mikołaje z czekolady, słodycze ze świątecznymi symbolami, choinki, bombki, a naszym cotygodniowym zakupom towarzyszą dźwięki znanych nam wszystkim świątecznych hitów. Wiele osób narzeka, krytykuje przedwczesny zachwyt świętami i nie lubi towarzyszących świętom tradycji. Ja kocham Święta Bożego Narodzenia i całą związaną z nimi otoczkę. Co roku 6 grudnia muzykę przy której zwykle odpoczywam zamieniam na playlistę z piosenkami świątecznymi i kołędami. Z niecierpliwością czekam na czas, kiedy będę mogła wrócić do rodzinnego domu i zasiąść z całą rodziną do stołu. Gdy nastaje dzień mojego powrotu i wsiadam w pociąg lub autobus mający bezpiecznie dowieźć mnie do miasta, w którym wychowałam się i spędziłam znaczną część mojego życia, zakładam słuchawki i pierwszą rzeczą, którą robię, jest puszczenie piosenki „Do domu czas na Święta” w obu wersjach językowych. I w tym chyba tkwi cała tajemnica. Święta Bożego Narodzenia lubią Ci, którzy zostali wychowani w tradycyjnych wartościach i mają rodziny, z którymi chętnie spędzają czas. Jest on wypełniony śmiechem, radością, gwarem, śpiewem kołęd, wspomnieniami z dzieciństwa i zabawą z najmłodszym, kolejnym już pokoleniem. Gdy ma się rodzinę jak moja, która wykorzystuje każdą okazję, aby spotkać się w pełnym gronie, w której nie ma kłótni przy stole, a kilka spędzonych razem godzin lub dni mija w mgnieniu oka, to nie da się nie lubić Świąt. Moim zdaniem nie ma bardziej wyjątkowego czasu niż Święta Bożego Narodzenia. One mają smak, zapach, emocje, uczucia, piosenki, ozdoby. Nie ma według mnie wspanialszego okresu w roku. I tym entuzjazmem chcę зараzić czytelników „Korniszona”. Chcę, moi drodzy, przekonać was do tego, że nie ma bardziej kolorowych, smacznych i pachnących Świąt w roku. Zapytacie – jak chcę to zrobić? Jak człowieka sceptycznie nastawionego do Św. Mikołaja, Gwiazdora, Aniołka czy Bożego Dzieciątka (w zależności od regionu, kto inny przynosi nam prezenty, jak możecie przeczytać w numerze ;)) przekonać do tego, aby czerpał z tego czasu jak najwięcej i potrafił się nim cieszyć? Chcę to zrobić we współpracy z młodzieżą działającą w „Korniszonie”, która pokaże Wam oblicze Świąt Bożego Narodzenia ze swojej perspektywy, ponieważ jest to wdzięczny i przyjemny temat do pisania. Zapraszam więc do lektury na stronach 14 i 15. [Anna Pustelniak]



W tym numerze m. in.:

- Wywiad z Zarządem
Dzielnicy Ochota część 2 ... **2,3**
- Aktualności
– imprezowe szaleństwo... **4,5**
- Oswajanie Pegaza
– powrót po przerwie **6**
- Blue City zaprasza:
FUN CLIMB **7**
- W stronę wartości
– o psiej adopcji **8**
- Ałtsajder:
Noworoczne postanowienia **11**
- Kiszka coolturałna
– kino, książki i warsztaty **12,13**
- Święta z Korniszonem
ciekawostki i przepisy **14,15**

ZŁOTA MYŚL NUMERU:

Dopiero w samym środku zimy przekonałem się, że noszę w sobie niepokonane lato.

Mędrzec O’Guru
(Albert Camus)

POTRAFIMY ZE SOBĄ ROZMAWIAĆ

WYWIAD Z ZARZĄDEM DZIELNICY OCHOTA (część 2)

Ponownie wracamy dziś wspomnieniami do słonecznego wiosennego czwartku 12 maja, kiedy to młodzi dziennikarze z redakcji „Korniszona” i uczestnicy warsztatów humanistycznych z 48 LO im. Edwarda Dembowskiego mieli przyjemność zawitać do Urzędu Dzielnicy Ochota i odbyć długą, ciekawą rozmowę z Zarządem Dzielnicy – panią burmistrz Dorotą Stegienką i jej zastępcami, panem Sławomirem Umińskim i panem Grzegorzem Wysockim. Przez ponad półtorej godziny odpowiadali oni na liczne i dociekliwe pytania młodzieży, nie tylko opowiadając o swojej pracy w zarządzie i o związanych z nią wyzwaniach, ale także pokazując swoje ludzkie pasje, wartości i marzenia. Dzisiaj zamieszczamy drugą już, ale jeszcze nie ostatnią część tej interesującej i bardzo pouczającej rozmowy. Będzie też o bajkach, muzyce, książkach i kolorach...



Korniszon (K): Jaki jest państwa ulubiony kolor?

Pan Wiceburmistrz Grzegorz Wysocki (GW): (po długiej chwili ciszy) To nie jest pytanie do mężczyzny... (śmiech) Jak to było? Czarny, biały i różowy... (śmiech)

Pani Burmistrz Dorota Stegienka (DS): Ja lubię czerwony. Zielony lubię. Czarny lubię bardzo. I szafirowy.

Pan Wiceburmistrz Sławomir Umiński (SU): Ja to chyba niebieski. I szary. Bo to są takie uniwersalne kolory.

GW: Powiem tak: po męsku to nie ma żadnego znaczenia...

K: Chyba że zielony, czerwony i biały? (śmiech)

GW: Właśnie chciałem to powiedzieć. Ale jestem typowym mężczyzną i kolory generalnie są mi zupełnie obojętne. Jest z tym pewien problem, bo muszę się meldować do kontroli przed wyjściem z domu, żeby mi ktoś powiedział czy wszystko z moim ubiorem jest ok. (śmiech)

K: Pani burmistrz, wspominała pani, że lubi literaturę, a czy lubi pani także filmy, może jakieś ekranizacje powieści?

DS: Lubię, choć zawsze wolę najpierw przeczytać książkę, a później dopiero zobaczyć film.

SU: Tak, to jest stara dobra szkoła, że książka jest lepsza niż film. Aczkolwiek są wyjątki.

DS: Zdecydowanie wolę najpierw przeczytać książkę. Inaczej człowiek się pozbawia tego co najcenniejsze...

GW: ... bo jak się czyta, to najpierw pracuje wyobraźnia, a film tę możliwość odbiera.

SU: A książki historyczne i ich ekranizacje to z reguły są dwie różne historie.

K: A jaka jest państwa ulubiona książka z dzieciństwa?

DS: *Anię z Zielonego Wzgórza* to przeczytałam każdą. Tak, zdecydowanie *Ania*.

GW: To pewnie ja powinienem na to powiedzieć *Winnetou* albo *Przygody Hucka Finna*... Ale nie. Ja wcześniej zacząłem czytać innego

rodzaju literaturę, może za wcześnie, bo to raczej nie są książki dla bardzo młodych chłopców – Grzesiuk. Pamiętam, że byłem jeszcze dość mały i strasznie mi się jego książki podobały, to takie moje było i do dzisiaj jest.

SU: *Pan Samochodzik*, to była świetna seria. I książki Fiedlera.

K: Pozostaniemy przy temacie dzieciństwa – jaką bajkę państwo najbardziej pamiętacie?

DS: Chyba wszystkie *Dobranocki*, które były w tamtym czasie.

SU: ...A dzisiaj młodzież chyba nie wie co to *Dobranocka*... W Święta były wyświetlane filmy Disneya. A na zakończenie *Zwierzynka* – Pies Huckleberry... Teraz pewnie by się nawet nie dało tego obejrzeć. Ale wtedy nie było takich możliwości, jakie są teraz, kiedy mamy całe kanały filmowe z bajkami. Kiedyś filmy animowane dla dzieci pojawiały się tylko jako dodatek.

GW: A ja miałem adapter i trzy płyty pocztówkowe z bajkami. I do dziś pamiętam, że to był *Król Apsik*, *Kot w butach* i *Jacek i Agatka*. Miałem tylko te trzy, pewnie dlatego, że wtedy była gospodarka deficytu... Ale do dziś mógłbym je recytować z pamięci, te płyty to całkiem zjechałem, tak że już nic nie było słycać...

SU: Szkoda, *Apsika* bym od ciebie pożyczył, bo nie znam... (śmiech)

GW: No i oczywiście Tytus Romek i Atomek...

SU: No tak! Przecież to była klasyka!

K: Jeżeli wygraliby państwo wymarzoną wyścigówkę i mogli na nią zabrać tylko jedną osobę, to kto by to był?

DS: Jest to trudne pytanie, ponieważ mam dwóch synów i męża. Musiałbym dokupić jeszcze dwa miejsca. (śmiech)

SU: Ja mam trochę łatwiej, bo dzieci nie chcą już ze mną jeździć. Tak że zdecydowanie żona.

GW: Trudne pytanie, nie ma tutaj prostej odpowiedzi. Zależy od miejsca, na przykład na mecz z moją żoną bym nie poszedł, bo nie lubi zgiełku i generalnie wychodzić z domu.

K: Teraz trochę z innej beczki – co państwo cenią w ludziach?

SU: Otwartość chyba.

DS: Tak, otwartość, szczerłość. Prawdziwość.

SU: Takich ludzi jest mało, ale to jest wzorzec, do którego dążymy. I jeszcze dystans do siebie.

GW: Dlatego właśnie do burmistrza Umińskiego zapalałem od razu sympatią. Bo on często sam się z siebie śmieje, jak tak sobie dogadujemy... (śmiech)

SU: W samorządzie nie da się być w maskach. Pracując to razem musimy je zdejmować i dzięki temu możemy zrobić więcej.

DS: Zresztą przecież każda maska jest na chwilę.

GW: Bo ile można udawać?

SU: Obyście wy nie musieli tych masek wdziewać w swoim życiu, życzę wam tego.

K: A jaką muzykę państwo lubią? Chodzi nam bardziej o gatunek, niż konkretnego wykonawcę.

SU: Pewnie się nikt się nie przyzna do disco polo? (śmiech)

K: No, przed chwilą mówili państwo o szczerości! (śmiech)

GW: Ja bym się przyznał do disco polo!

SU: Lubię muzykę taneczną, wszyscy lubimy tańczyć.

DS: Ostatnio bardzo, bardzo polubiłam muzykę filmową, świetna na trudny czas.

K: A jak już jesteśmy w temacie muzyki, to czy posiadają państwo ulubionego wykonawcę lub zespół?

DS: Wielu jest takich, ale ostatnio lubię i często słucham Corteza i Kuby Badacha.

SU: Ja najbardziej lubię muzykę z lat 80 i 90.

K: Polski rock?

SU: Nie, niekoniecznie.

DS: Aaa, polski rock to zawsze!

GW: Ja doszedłem do wniosku, że muzyka nie jest mi potrzebna, w ogóle jej nie słucham, oprócz bezwiednego słuchania, kiedy jedzie się samochodem. Jest mi potrzebna jedynie do tańca, bo nadal lubię tańczyć, w związku z tym

lubię słuchać muzyki, która przypomina mi młodość. A młodość w moim przypadku są to lata 80, może jestem subiektywny, ale to były bardzo dobre lata w muzyce. Może dlatego, że muzyka nie znosi takiej gładkości – zobaczcie, zawsze fajna muzyka szła w parze z jakimiś wydarzeniami, czasami protestem. A w Polsce w latach 80 też się dużo działo i muzyka była wtedy dobra, takiej lubię słuchać. A jeszcze w waszym wieku to tak trochę punkrockowcem byłem, więc jak usłyszę jakiś muzyczny czad, to wtedy pięćdziesiąt lat z hakiem topnieje i wracam do tych swoich szesnastu lat...

K: Jakie są trzy najważniejsze wartości którymi kierują się państwo w życiu?

DS: Rodzina to jest absolutnie najważniejsze, u mnie jest to na pierwszym miejscu

SU: Jestem osobą wierzącą, więc wiadomo – Bóg na pierwszym miejscu. Także rodzina i... – zrobi się zestaw bardzo patriotyczny, ale tak po prostu jest – i ojczyzna oczywiście. Nie używając wielkich słów, ojczyzną jest też Warszawa, o której już dzisiaj mówiliśmy, ojczyzną jest nasza dzielnica, to jest taki patriotyzm lokalny, to co robimy na co dzień. To chyba bardzo poważnie zabrzmiało...

K: No, ale wartości to generalnie poważna sprawa, można by rzec – wniosła nawet...

SU: Chyba my wszyscy mamy bardzo podobne wartości.

DS: Patriotyzm, też nie tylko ten szeroko pojęty, ale i ten lokalny, jest dla mnie także bardzo ważny.

GW: No tak, burmistrz Umiński ma rację, że mamy te same wartości. Zakładając, że Bóg jest wszystkim, to znaczy jeśli Bóg jest na swoim miejscu, to wszystko inne jest na swoim miejscu, to ten slogan, który dla mnie nie jest sloganem, oddaje bardzo dużo: Bóg Honor i Ojczyzna. Mówi wiele także tym, którzy nie podzielają tych wartości, od razu wiedzą, z kim mają do czynienia.

DS.: Jakbym miała na równi postawić trzecią wartość, miałabym problem, jest wiele takich rzeczy, ale na pewno honor też. W dzisiejszym świecie jest to bardzo ważne.

K: Dotarliśmy tym sposobem do końca pierwszej części wywiadu, tej „ludzkiej”. Teraz będą pytania do państwa jako urzędników. Zaczynamy: Jaka panuje atmosfera w urzędzie? Jak się państwu wspólnie pracuje?

SU: Mamy przy szefowej powiedzieć jak nam się pracuje? No bo mówiliśmy o szczerości wcześniej... (*śmiech*)

DS: Mnie pracuje się naprawdę bardzo dobrze. Wydaje mi się, że w wielu płaszczyznach się uzupełniamy. Nie oznacza to, że jesteśmy we wszystkim jednomyślni, ale potrafimy ze sobą rozmawiać i się nawzajem przekonywać. Jest to dla mnie ważne, że nie panuje między nami sztuczna rywalizacja, tylko potrafimy wyznaczyć sobie obszary, w których każdy się dobrze czuje i uzupełniamy się w nich.

SU: Chociaż każdy z nas podąża inną drogą, to udało nam się wspólnie poskładać w całość tę trzelementową układankę. Nasz mechanizm pracy działa czujemy się w nim coraz lepiej, uczymy się siebie i myślę, że z czasem coraz lepiej się dogadujemy.

GW: Ja w przeciwieństwie do was mam skalę porównawczą, i to czterokrotną. Pracowałem w różnych zarządach, nawet raz w siedmioosobowym. Myślę, że ten rok i kadencję bez wątplenia będę wspominał jako najlepsze w moim życiu. Bo często w zarządzie są jakieś podchody, przemilczenia, a my tu jesteśmy jak dobrze dobrana klasa. Mimo że w poprzednim zarządzie także udało nam się wiele osiągnąć, to atmosfera nie była dobra. Dzisiaj, gdy wracam do domu zmęczony, czuję że to był fajny dzień, spędzony z fajnymi ludźmi.

K: Jakie trudności, wyzwania napotyka Państwo w swojej pracy i współpracy? I jak sobie z nimi radzicie?

SU: To chyba bardziej zewnętrzne wyzwania. Doszukiwałem się ich raczej na zewnątrz niż wewnątrz zarządu. Staramy się nie wprowadzać negatywnych emocji do naszych relacji, jednak te czyhają właśnie na zewnątrz, złe emocje, problemy, ograniczenia...

DS: Na przykład pozyskiwanie środków na realizację inwestycji jest to w dzisiejszych realiach duże wyzwanie. I myślę, że ważnym wyzwaniem, z którym sobie poradziliśmy, jest to, że nie przenosimy dużej polityki do Urzędu. To jest coś, co nam wszystkim pomaga

SU: I to dotyczy nie tylko nas. Urząd Dzielnicy to zespół ponad 200 osób, które wykonują swoją pracę w tych trudnych czasach i próbujemy nie tworzyć w nim dodatkowych problemów.

DS: Dwustu dziewięciu! Staramy się nie podsycać konfliktów w żaden sposób i tym samym dbać o komfort pracy tych wszystkich ludzi.

SU: Były oczywiście obawy po stronie pracowników, że zmiany urzędzie odbiją się na nich, tak jednak się nie stało. Wracając do pierwotnego wątku – to chyba głównymi przeciwnościami są jednak zagrożenia zewnętrzne.

DS: Jest wiele takich, które pojawiają się nagle, chociażby 24 lutego i wojna w Ukrainie. W pewnym momencie okazało się, że wyzwaniem jest przeorganizowanie wszystkiego, w naszej pracy i naszym życiu. Zmieniło się wszystko – zadania, priorytety... Zdarzają się czasami nieoczekiwane przeciwności, niezaplanowane, takie, których nie mogliśmy przewidzieć. I musimy sobie z nimi radzić.

SU: Pandemia jest również dobrym przykładem. Część pracowników była zmuszona pracować zdalnie, a nie wpłynęło to negatywnie na pracę urzędu. Takie jest moje zdanie, a zresztą potwierdzają to także komentarze płynące z zewnątrz.

DS: Są oczywiście wyzwania, które staramy sobie zaplanować i rozłożyć w czasie, ale bywają również takie, które przychodzą niespodziewanie. Mimo wielu trudności, musimy w równym stopniu podjąć się ich realizacji.

GW: Wyzwania są albo codzienne, albo miesięczne i w pewnym stopniu wszystkie da się lepiej lub gorzej, jak to się mówi, „ogarnąć”. Jednak dla mnie od kilku lat największym, fundamentalnym wyzwaniem jest to, by nie dać się wkręcić w tę trwającą w Polsce awanturę, która przynosi już takie skutki, że jak jedni twierdzą, że coś jest czarne, to inni dla zasady, że jest białe. Konflikt, który skutkuje przedkładaniem dyskusji politycznych ponad działania skupiające się na praktycznych dziedzinach życia. Dla mnie jest to bezproduktywne... Myślę, że naszym głównym wyzwaniem jest, aby nie wejść w ten konflikt i aby ludzi oceniali nas za to, co robimy, co chcieliśmy zrobić, bo intencje też są bardzo ważne, nawet jak coś nie wyjdzie. Aby ta ocena dotyczyła faktycznie nas, naszej pracy, a nie tego, „za kim jesteśmy”.

K: To co my staramy się robić w redakcji „Korniszona” poprzez takie wywiady, to jest właśnie próba pokazania was wódatry dzielnicy, jako ludzi i jako urzędników, takich jakimi jesteście, a nie tego, kto z jakiej stajni pochodzi, co w związku z tym można sobie o nim wyobrazić i co z tego wynika...

GW: Nic nie wynika! (*śmiech*)

K: Dla nas na pewno nic!

GW: Dla nas chyba też. (*śmiech*)

Dokończenie w następnym numerze!

Wywiad prowadzili:
Ryszard Wiśniewski, Szymon Dziarnowski,
Łucja Madej, Blanka Zaleska, Julia Rosłon,
Wiktoria Muszkatel, Zuzanna Chyła



AKTUALNOŚCI

WARTO MIEĆ MARZENIA!



finału konkursu „Przyszłość Spełnionych Marzeń”, który odbył się 21 listopada.

W tym roku do pierwszego etapu konkursu przystąpiło aż 173 uczestników, którzy reprezentowali 21 placówek oświatowych. Laureatom, którzy zostali zakwalifikowani do finału konkursu, nagrody wręcali nasi znakomici goście: pani burmistrz Dorota Patrycja Stegienia, pan wiceburmistrz Sławomir Umiński, pan Naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania Krzysztof Grochowski. Swoją obecnością podczas finału konkursu zaszczyliła nas również nasza nieoceniona jurorka pani Beata Jankowska-Tzimas – aktorka i wokalistka, od lat zaprzyjaźniona z MDK „Ochota”, która nieustająco wspiera nas swoją pomocą i opieką artystyczną podczas przesłuchań w kategorii wokalne i recytatorskiej.



Marzenia to coś co nas uskrzydla i daje nam energię do działania. To coś, co wyznacza cele, czasem bardzo wysokie i, wydaje się, nierealne, ale wielu udaje się je zrealizować i unieść ponad poziom przeciętności. Takie przesłanie wybrzmiało na scenie MDK „Ochota” podczas

Koncert pełen marzeń – wyśpiewanych, wypowiedzianych, wymalowanych i uwiecznionych na fotografii – wybrzmiał wielobarwnymi wrażeniami na scenie MDK podczas finału konkursu i koncertu laureatów, także dzięki pracy

nauczycieli i rodziców, ale przede wszystkim uczniów, którzy postanowili zmierzyć się ze swoimi marzeniami w sposób twórczy. Dziękujemy im za ten wkład, pracę i zaangażowanie i zapraszamy do kolejnych edycji konkursu.

Małgorzata Stanisławska-Kłosiewicz

ANDRZEJKI W MDK OCHOTA

Tradycyjnie pod koniec listopada, a dokładnie 29.11, w Młodzieżowym Domu Kultury Ochota odbyła się impreza andrzejkowa. Dzieci mogły sobie powróżyć, potańczyć czy brać udział w zabawach animowanych przez panią Ewę i panią Magdę. Wokoło chodziła pani Asia i robiła zdjęcia, a w tle leciały super piosenki, którymi sterował pan Marek. Podczas krótkiej przerwy na stolikach w holu były przepyszne słodycze, które podejrzenie szybko zniknęły... Chodził też diabełek z koszykiem, w którym były cukierki z wróżbami-przepowiedniami. Dużo osób miało fantastyczne przebrania, w tym same prowadzące – pani Ewa i pani Magda. Było kilka diabełków, trochę aniołków, parę osób przebranych za niezidentyfikowane postacie. Nie wszyscy mieli przebrania, ale to nie stanowiło przeszkody w dobrej zabawie. Jak przystało na prawdziwe andrzejki – było magicznie, klimatycznie, tajemniczo i fantastycznie. **[Irena Kuciaba]**



PRZEDSZKOLAKI DLA MIKOŁAJA

Już po raz VI w ramach przeglądu „Ochockie Przedszkolaki dla Mikołaja” na scenie MDK gościł Mikołaj. W tym roku przyjechał z panią Mikołajową prawdziwymi saniami. Nie obyło się jednak bez niespodzianek, ponieważ renifery odmówiły ciągnięcia sań i zrobiły sobie mały urlop. Problem rozwiązała niezawodna pani Mikołajowa,

która, jako kobieta silna i niezłomna, wciągnęła sanie Mikołaja na scenę. Dzieciakom bardzo podobał się ten akcent i salę MDK wypełnił gromki śmiech.

W tym roku do przeglądu zgłosiło się 11 placówek z terenu Ochoty, a przedszkolaki przygotowały w darze dla Mikołaja 13 pięknych i różnorodnych prezentacji artystycznych. W sumie wystąpiło aż 197 uczestników.

Mikołaj był zachwycony! Podobnie jak czcigodni Goście, którzy zaszczylił naszą imprezę swoją obecnością: Pani Burmistrz Dorota Stegienia i Pan Wiceburmistrz Sławomir Umiński. Nasi goście razem z Mikołajem wręcali dzieciakom prezenty i dyplomy. Atmosfera była prawdziwie świąteczna i radosna a Pan Wiceburmistrz nawet wsiadł do sań i upewnił się czy Mikołajowi jest wygodnie i ciepło. Dzieciaki, szczęśliwi i zadowoleni z prezentów otrzymanych od Mikołaja, obiecały, że w przyszłym roku również przygotowują coś fantastycznego na nasz

przeгляд „Ochockie Przedszkolaki dla Mikołaja”. Bardzo dziękujemy wspaniałym małym Artystom, a także wszystkim nauczycielom i rodzicom którzy przygotowali występy dzieci i piękne stroje.

Do zobaczenia za rok!
Małgorzata Stanisławska-Kłosiewicz



AKTUALNOŚCI

70-LECIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 23



25 listopada społeczność Szkoły Podstawowej nr 23 im. E. Szymańskiego celebrowała Jubileusz 70-lecia placówki. Bolesław Prus mawiał, że „rocznice są wzniesieniami w krajobrazie naszego życia”. To chwile, wobec których nie można przejść obojętnie, momenty wyjątkowe, skłaniające do refleksji i przemyśleń. W uroczystości udział wzięli burmistrz dzielnicy Ochota m. st. Warszawy Pani Dorota Stegienka, zastępca burmistrza pan Grzegorz Wysocki, naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania pan Krzysztof Grochowski, radne Dzielnicy Ochota pani Barbara Laszczkowska oraz pani Irena Parzych. Uroczystość uświetnili przedstawiciele Rodziny Państwa Szymańskich oraz Rady Rodziców, byli dyrektorzy, nauczyciele, pracownicy, którzy na przestrzeni minionych lat tworzyli historię szkoły, dyrektorzy ochockich przedszkoli, szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz instytucji współpracujących w obszarze działań na rzecz edukacji.

Jubileusz 70-lecia szkoły to ważna data w kalendarzu uroczystości; to święto, w którego obchody wpisana jest przeszłość i teraźniejszość, historia i współczesność. Wspomnienia mają w sobie wiele poetyckiej swobody, pewne zdarzenia opuszczają, inne wyolbrzymiają, ale pamięć ludzka gnieździ się głównie w sercu. Jubileuszowa gala była ukoronowaniem działań podjętych w ramach obchodów święta szkoły: konkursu plastycznego „Moja szkoła wczoraj, dziś, jutro”; projektu matematycznego „Szkoła w liczbach i procentach”, konkursu literackiego „List do mojej szkoły”. Nie zabrakło dodatku Jubileuszowego gazetki szkolnej. Uroczystość miała charakter podróży sentymalnej, w którą zabrał zgromadzonych gości kronikarz szkoły, opowiadając o historii szkoły od momentu jej powstania w roku 1952 po współczesność. W kolejnej części programu artystycznego przypomniana została sylwetka

patrona, Edwarda Szymańskiego, poety dwudziestolecia międzywojennego, którego twórczość literacka wpisana jest w życie szkoły. Na koniec goście obejrzeli program artystyczny ze śpiewem i tańcem w tle. Szczególnie wzruszającym momentem był występ dzieci z Ukrainy. Po części oficjalnej i artystycznej był czas na rozmowy, wspomnienia przy smacznym poczęstunku.

Życzymy całej szkolnej społeczności w tym szczególnym dniu, dniu Jubileuszu, pięknych wzruszeń, głębokich przeżyć do których po latach z sentymentem uśmiechniecie się, bo jak mawiał Jeanie Moreau „Najpiękniejsze wspomnienia, to te które mamy jeszcze przed sobą, a przeszłość zachowana w pamięci staje się częścią teraźniejszości”.

**Zespół Redakcyjny
Szkolnego Kuriera Ochockiego
Fot. Piotr Szweczyk, Natalia Hałacińska**

OCHOTA NA ŚWIĘTA

Poniedziałkowe popołudnie 5 grudnia wyczarowało prawdziwie świąteczną atmosferę w Parku Pięciu Sióstr. Odbył się tam happening w ramach akcji „Ochota na Święta”, organizowany przez Ośrodek Pomocy Społecznej Dzielnicy Ochota, Ognisko Pracy Pozaszkolnej i współorganizowany przez Ośrodek Kultury Ochoty. Tematem przewodnim, bohaterem i przesłaniem wydarzenia był międzypokoleniowy „łańcuch do nieba”, stworzony przez dzieci, młodzież i seniorów z 25 ochockich placówek i organizacji – przedszkoli, szkół, placówek



pozaszkolnych, instytucji kultury, organizacji zrzeszających seniorów. Dzieci z Młodzieżowego Domu Kultury na zajęciach D.I.Y. wykonały swój fragment łańcucha oraz bombkę z logo MDK, a podczas happeningu, przy wspólnej zabawie i śpiewie świątecznych piosenek, razem ozdabialiśmy choinkę przyniesionymi łańcuchami oraz bombkami. Nie zabrakło aniołków i Świętego Mikołaja, rozdających słodkie upominki.

Elżbieta Cieślak-Dworzyńska

DZIEŃ PRACOWNIKA SOCJALNEGO NA OCHOCIE

Poniedziałek 21 listopada w Młodzieżowym Domu Kultury był dniem wyjątkowo przepelnionym pięknymi wydarzeniami i jeszcze piękniejszymi emocjami. Zaraz po wzruszającym finale konkursu „Przyszłość spełnionych marzeń” sala widowiskowa MDK stała się sceną Dnia Pracownika Socjalnego. Mieliliśmy przyjemność i szacunek gościć liczne grono wspaniałych Ludzi, których pomocna dłoń zawsze wspiera tych najbardziej potrzebujących i doświadczonych przez życie. Dziękowała im w pięknych słowach Pani Burmistrz Dorota Patrycja Stegienka, występująca w imieniu całego obecnego na uroczystości Zarządu Dzielnicy, a także Naczelnik Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Mirosław Starzyński i Pani Kata-

ryzna Omen, Dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej. Nie zabrakło też wspomnień o historii pomocy społecznej i ludziach, którzy ją na Ochocie budowali, ożywionej dzięki obecnym ich przedstawicielom, gościom honorowym: Paniom Iji Ostrowskiej i Bogusi Biedrzyckiej. W artystycznym upominku dla wszystkich ochockich pomagaczy piękny koncert złożony z utworów Franka Sinatry zagrał zespół z Teatru 6 piętro, a poza tą ucztą dla ducha, ucztę dla ciała i podniebienia stanowił finałowy tort. My także w imieniu całej społeczności Ochoty dziękujemy wszystkim pracownikom za życzliwość, profesjonalne wsparcie i ludzkie ciepło.

Redakcja





OSWAJANIE PEGAZA...

Witajcie, oswajacze Pegazów, dzielni podniebni jeźdźcy! Z wielką radością po długiej przerwie wznowiamy naszą rubrykę literacką, z nadzieją, że to już na stałe. Dziś zaczynamy prezentację tekstów laureatów kategorii literackiej konkursu „Przyszłość spełnionych marzeń”. A właściwie nie tylko nagrodzonych i wyróżnionych laureatów - niektóre prace, choć nie zmieściły się w puli nagród, będą wyróżniane poprzez publikację w tej właśnie rubryce - tak jak poruszający wiersz Oleny o nie-dziecięcych marzeniach młodego człowieka z Ukrainy... Dodatkowo prowadzone w MDK warsztaty humanistyczne (o których możecie przeczytać na stronie 13) zaowocowały także napływem tekstów literackich ich uczestników - tu reprezentowanych przez wiersz „Świecie, przyrodo”. Życzymy wam pięknych wrażeń przy lekturze, a w kolejnych numerach oczekujcie dalszej porcji stawy dla ducha.

WALCZYĆ O SPEŁNIENIE NASZYCH MARZEŃ

Czym tak naprawdę jest marzenie? Dla jednych to piękny dom, szczęśliwa rodzina, inni marzą o locie w kosmos lub zwiedzeniu całego świata, jednak wszystkich łączy posiadanie marzeń. Czym byłoby nasze życie bez marzeń? Myślę, że byłoby smutne, pozbawione koloru i celu. Niektórzy traktują je jak cel z datą realizacji, jednak wiemy, że wiele z nich pozostaje niezrealizowanych. Walt Disney powiedział kiedyś: Jeśli potrafisz o czymś marzyć, potrafisz także tego dokonać, a Eleanor Roosevelt twierdziła, że przyszłość należy do tych, którzy wierzą w swoje marzenia.

Żyjemy w konsumpcyjnym i zmaterializowanym świecie, od najmłodszych lat musimy wpisać się w pewne ramy, w wątpliwość poddawana jest wartość marzeń. Podporządkowujemy się społeczeństwu i boimy się marzyć o rzeczach wielkich. Większość z nas, młodych, marzy o rzeczach materialnych – telefonie, komputerze, markowych ubraniach, hulajnodze elektrycznej. Powinniśmy zastanowić się czy marzymy o właściwych rzeczach. Pragniemy coraz droższych, lepszych, nowszych rzeczy, chcemy coraz więcej i więcej... Czy gdzieś jest granica? Marzenia oparte na materializmie, nieustannie ewoluują, ponieważ, gdy dostaniemy lub kupimy tą rzecz, cieszymy się nią przez moment i za chwilę pragniemy już nowej, a tak można w nieskończoność... Czy te rzeczy potrafią cieszyć na tyle, że w którymś momencie czujemy się spełnieni, zrealizowani i w pełni szczęśliwi?

Natomiast marzenia nieoparte na materializmie, takie jak rodzina, mi-

łość, przyjaźń są niezmiennie, nigdy nie tracą na wartości, ponieważ oparte są na wartościach ponadczasowych. Mogą one dać nam szczęście i poczucie spełnienia, Bob Marley powiedział: niektórzy ludzie są tak biedni, że jedyne co mają, to pieniądze. Nie można opierać swojego życia jedynie na wartościach materialnych, ponieważ są one kruche, przemijalne, wanitatywne i najłatwiej je utracić. Dają jedynie pozorne poczucie szczęścia, bezpieczeństwa, spełnienia, a przy tym zniewalają nas strachem przed ich utratą. Telefon nie da nam zrozumienia, nie zastąpi rozmowy z ludźmi, których kochamy. Nawet w najpiękniejszym domu odczuwać będziemy pustkę bez rodziny i nie da nam on poczucia bezpieczeństwa.

To od nas – młodych zależy przyszłość, nie tylko nasza własna, ale też całego świata, dlatego powinniśmy dążyć do realizowania naszych marzeń, musimy dążyć do naszych celów, zaangażować się i walczyć o spełnienie naszych marzeń. Nie powinniśmy się bać, każdy z nas ma prawo marzyć. Mamy prawo popełniać błędy i weryfikować swoje pragnienia. Marzenia stanowią naszą tożsamość. Niezależnie jaka będzie przyszłość naszych marzeń – warto marzyć. Nasze marzenia mogą wydawać się innym bezsensowne, niewarte zaangażowania, nieopłacalne, jednak powinniśmy dążyć do ich realizacji, ponieważ zrealizowane marzenia nie mają ceny.

Patrycja Jaroń, 48 LO – NAGRODA
Nauczyciel: Dorota Gniazdowska

ZAKOCHANI W NIEJ

Jesteśmy wolni, niezapisani
Gryziemy się w język i
czekamy na swój czas
To co mamy dziś,
to marzenia i sny
ale kiedy śnimy, nie wiemy
co jest koszmarem
To my zakochani w niej.

Jesteśmy niekonwencjonalni,
uciekamy tradycjom, kłócimy się
ze światem
Zaprogramowali nas abyśmy się nie mylili,
ale nie możemy tak żyć, nie chcemy tacy być
To my zakochani w niej.

Poczekaj aż będzie nasz,
będziemy rządzić tym światem niczego
Teraz gramy w karty
dokładnie policz nasze, oszukujemy.
Nie bądź zdziwiony, twoje milczenie
to nasz ulubiony dźwięk.
Teraz my, zakochani w niej,
Przyszłości
Nie możemy się doczekać kiedy ją poznamy.

Blanka Zaleska, 48 LO – NAGRODA
Nauczyciel Dorota Gniazdowska

ŚWIECIE, PRZYRODO

A gdyby słońce wypaliło mi oczy?
A księżyc pochłonął całą świadomość?
A gdyby niebo wessało pragnienia?
A las uciszył mą osobowość?
Gwiazdy zabrałyby serce,
Ziemia porwałaby nogi,
Cały wszechświat by mnie poniósł do siebie
Zaprowadził mój byt
Do nieznanego mi Boga.

Gałęzie przebiłyby wnętrzości
A duszę oddałabym chmurom.
Korzenie otrzymałyby me kości
A ja ulgę złączenia z naturą.

Elżbieta Hajduk, klasa 4a 48 LO
Nauczyciel: Karolina Tarach



Barbara Kwiatkowska, nagroda, SP 264

NIE-DZIECIĘCE MARZENIA

Tak wyobrażałeś sobie dzieciństwo,
przy dźwiękach wybuchów i krzykach kobiet?
Tego nie spodziewał się świat.
Zaciekły wróg zawitał do naszego domu.
Zimowego poranka spałaś w łóżku,
miałaś kolorowe sny, marzyłaś
o nowym rowerze czy o wycieczce nad morze.
A teraz marzysz tylko o jednym.

O końcu wojny.
Boże, czy o zbyt wiele proszę?
Niech smutek opuści Ukrainę,
niech ja obudzę się i wojny nie będzie.
By wróg nigdy więcej nie postawił stopy na tej ziemi,
będziemy bronić ojczyzny,
jak to czynili nasi pradziadowie.
Ten żołnierz, jeden z wielu, silny
i nieszczęśliwy, siedząc tam w okopie,
wierz mi, on też marzy
o końcu tej krwawej wojny.
Wielu ludzi zginęło za naszą ziemię,
nie możemy ich nawet zliczyć,
choć nigdy nie zapomnimy o ich istnieniu.
Niech zapanuje pokój,
niech ludzie już nie płaczą z żalu,
niech syn wróci do domu, do mamy,
niech żadne już dziecko nie zostanie sierotą,
niech każde zobaczy swego tatę.
Teraz marzę tylko o spokoju...
spokoju na całym świecie.

Olena Davydovych kl. 3d
48 LO im. Edwarda Dembowskiego

WIEŚCI ZZA MIEDZY CZYLI CO SŁYCHAĆ U SĄSIADÓW



FUN CLIMB

Jeżeli lubicie świetną zabawę z odrobiną adrenaliną, jeżeli chcecie poczuć się jak superbohaterowie albo zdobywcy himalajskich szczytów, to koniecznie musicie doświadczyć najnowszej atrakcji dla sprawnych i odważnych w Centrum Handlowym

w Blue City zaprasza wszystkich śmiazków, zarówno dzieci, jak i dorosłych, niezależnie od doświadczenia wspinaczkowego czy sprawności fizycznej – jednym słowem, fun climbing to oferta doskonałego spędzenia czasu dla każdego. Doświadczeni wspinacze mają tu możliwość doskonalenia swoich umiejętności i mierzyć się z nowymi wyzwaniami, a początkujący otrzymają wszechstronną pomoc w nauce wspinaczki, poznawaniu sprzętu i korzystania z niego tak, aby bezpiecznie pokonać pierwsze ściankowe przeszkody.

Każda ścianka wspinaczkowa została zaprojektowana z myślą o maksymalnej funkcjonalności, a wybór ścianek jest wielki, każdy może więc próbować swoich sił na różnorodnych konstrukcjach, nigdy się przy tym nie nudząc.

Strefa wspinaczkowa w Blue City jest jedną z największych i najciekawszych sal fun climb w Warszawie, toteż naprawdę warto ją odwiedzić (redakcja „Korniszona” wybiera się tam już wkrótce i w następnym numerze podzielimy się z wami swoimi wrażeniami!). Tym bardziej, że fun climbing to jednocześnie sport, zabawa i przygoda – a wszystko to razem stanowi wspaniałą formę aktywności pozwalającą rozwijać koordynację ruchową, a także determinację i wytrwałość.

Dlatego daje to nie tylko ogromną frajdę, ale też wspomaga rozwój psychoruchowy, tak ważny w przypadku dzieci. W trakcie wspinaczki aktywują się wszystkie mięśnie i wzmacnia się całe ciało, poprawie ulega ogólna kondycja, siła i wytrzymałość, a dodatkowo dziecko zyskuje jakże

cenną umiejętność szybkiego analizowania sytuacji i podejmowania właściwych decyzji. A ponieważ sport ten wymaga dużego skupienia, dzięki wspinaczkę młodzi poszukiwacze przygód w naturalny sposób nabywają też zdolność koncentracji.



Blue City! A jeśli myślicie, że FUN CLIMB to po prostu ścianka wspinaczkowa – mylicie się! To coś o wiele więcej – to cała strefa zabawy, wypełniona najróżniejszymi, fantastycznymi ścianami wspinaczkowymi, wymarzone miejsce dla miłośników przygody i sportowych emocji. Centrum rozrywki

Poza tym oczywiście wspinaczka, jako dyscyplina oparta na współpracy, sprzyja zacieśnieniu więzi, buduje zaufanie i uczy wzajemnej troski – dlatego zachęcamy rodziców, by wybrali się na ściankę wspinaczkową dla dzieci razem ze swoją pociechą. **[Redakcja]**

WYSTAWA „ZAGINIONY ŚWIAT SMOKÓW”

W redakcji „Korniszona” panowała ostatnio czarna rozpacz, istny płacz i zgrzytanie zębów! Bo oto okazało się, że w wirze codziennych wydarzeń i wyzwań przeoczyliśmy jedną z najwspanialszych atrakcji ostatnich czasów w naszym zaprzyjaźnionym Centrum Handlowym Blue City! Mowa tu oczywiście o słynnej wystawie „Zaginiony świat smoków”, którą mniej zapominalscy szczęśliwcy mogli się cieszyć od 6 do 16 listopada. A tym, którzy podobnie jak my rwą włosy z głowy, bo nie zdążyli przenieść się w smoczą krainę baśni, na pocieszenie zamieszczamy informację o wystawie, którą udało nam się zdobyć, wraz z garścią udostępnionych nam życzliwie zdjęć. Wystawa, która była niepowtarzalną okazją do podróży po zaginionym świecie smoków, składała się z 12

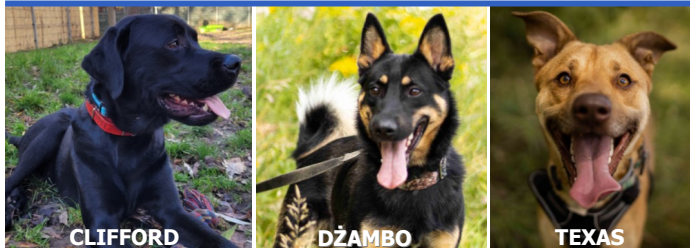
figur tych baśniowych stworzeń najróżniejszego kształtu, postury i wielkości. Największy smok miał bowiem długość 6 metrów i ważył aż 200 kilogramów, a najmniejszy był wielkości małego kota. Smoki umieszczone na głównej ekspozycji ruszały głowami i wydawały charakterystyczne dźwięki.

Wystawa stała się już hitem nie tylko w Polsce, ale także w Rumunii, Słowacji i na Węgrzech. Nie wiemy jak wy, ale my dostaliśmy dobrą naukę i lekcję, że trzeba na bieżąco śledzić ofertę wydarzeń kulturalnych w Blue City, żeby znowu nie przeoczyć jakiegś niebywałej atrakcji! Czego wam i sobie życzymy! **[Redakcja]**



W STRONĘ WARTOŚCI PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ

PSY Z PALUCHA CZEKAJĄ NA DOM!



którego staramy się rozumieć, którego akceptujemy i kochamy nie za to, że jest idealny, ale za to, że po prostu jest. Otwierajcie więc swoje serca, nie zamykając przy tym rozsądku. Możecie być pewni, że taką miłość pies ze schroniska odwzajemni wielokrotnie! **[Redakcja]**

CLIFFORD

„Clifford tak zabawny i cudowny jest, Nasz kochany wielki pies!”
Znacie bajkę o Cliffordzie? Teraz możecie poznać go na żywo! Tylko o czarnym umaszczeniu. Jest równie wielki, pogodny i chętny do kontaktu z ludźmi. To młody pies w typie labradora, który prawdopodobnie już kiedyś mieszkał w domu. Ze względu na swoje gabaryty potrzebuje silnego opiekuna. Jest bardzo przyjazny w stosunku do ludzi. Uwielbia zabawy szarpakiem i długie spacery.

DŻAMBO

Śliczny, młodzietki, pełen wigoru i chęci do nauki – taki jest Dżambo. W schronisku czuje się nieswojo, ale jego wrodzony optymizm sprawia, że Dżambo dobrze się trzyma i każdego dnia robi postępy. Dżambo jest młodzikiem, więc w przyszłości będzie potrzebował dużo dobrych spacerów i swobodnych kontaktów z innymi psami. Polecamy go wszystkim, którzy marzą o wspólnej aktywności z psem i nauce przez zabawę.

TEXAS

Texas to wesołe roczne psie dziecko! Mimo, że nie znamy się długo, nauczyliśmy się już ufać i cieszyć się na widok swoich wolontariuszy :) W ciągu kilku dni stał się prawdziwym pieskiem nakolankowym, prawdziwym przytulaszem który rozdaje całusy na prawo i lewo. Texas całkowicie zmienia się po opuszczeniu swojego boks, staje się radosnym psem, wesoło biegnie przed siebie i eksploruje teren. Mimo młodego wieku jest w nim dużo spokoju i opanowania, na spacerze pilnuje się opiekuna, pięknie reaguje na przywołanie, bez problemu mija się z psami. Na spacerze szuka kontaktu z człowiekiem. W stosunku do innych psów jest bardzo ciekawski, potrzebuje jednak stabilnych psów do dalszej socjalizacji. Pobyt w schronisku zdecydowanie mu służy. Texas jest zestresowany gwarem schroniska, nie rozumie dlaczego zostaje sam :(jest wspaniałym kompanem w podróży, bez problemu wskakuje do auta i jeździ z wolontariuszami na wycieczki :) Uwielbia długie spacery i naukę nowych rzeczy. Z wielkim zaangażowaniem ćwiczy nowe umiejętności, bardzo szybko przychodzi mu nauka kagańca czy nowych komend.

Kochani Kornicytelnicy! Generalnie jesteśmy zdania, że pies – ani w ogóle żadne żywe stworzenie – nie powinien stanowić „prezentu pod choinkę dla dziecka”, bo żadna czująca istota nie jest przedmiotem, a w okresie poświęconym dramatycznie zwiększa się liczba zwierzątek oddawanych do schronisk czy po prostu porzucanych... To efekt takiego właśnie przedmiotowo-prezentowego traktowania zwierząt. Bo czasem prezent bywa nietrafiony, czasem okazuje się, że ta słodka puchata kuleczka wcale nie chce być bezwolną zabawką, a wręcz przeciwnie – ma charakter (lub charakterek), uwielbia gryźć nasze ulubione buty albo poduszki z kanapy, hałasuje po nocach, a na dodatek – o zgrozo! – zostawia kałuże (lub inne, konkretniejsze i niekoniernie pachnące fiołkami upominki) na pięknym dywanie w salonie... No i nagle się okazuje, że ani obdarowane dziecię, ani w ogóle cała rodzina nie jest gotowa na takie wyzwanie. Skutek jest dla zwierzątki zawsze fatalny, nawet jeśli nie zostanie wyrzucony na ulicę czy wywieziony do lasu, a „tylko” oddany do schroniska czy przytuliska – w każdym przypadku jest to traumatyczne doświadczenie odrzucenia, często po raz kolejny, i zostawia głębokie ślady w psychice (a tym samym zachowaniu) psia, który nie zawsze jest potem w stanie ponownie człowiekowi zaufać...

Ale pomimo to zdecydowaliśmy się właśnie w grudniowym numerze zapoczątkować serię ogłoszeń pieszków ze schroniska na niedalekim Paluchu – we współpracy z wolontariuszami schroniska będziemy cyklicznie informować o czworonogach szukających domów. Bo może w tym magicznym świątecznym czasie, kiedy Dobro i Życzliwość stają się jakby trochę bardziej wśród nas obecne, jakaś fajna rodzinka zdecyduje się – nie, nie na prezent pod choinkę, ale na świadome przytulenie czworonożnego Członka Rodziny. Którego, tak jak każdego innego członka rodziny, nie opuszcza się w potrzebie, któremu wybacza się jego słabości i pomaga je pokonywać,

SŁOWNIK WYRAZÓW DOBRZYCH ADOPCJA

Według pierwotnej, słownikowej definicji słowo „adopcja” oznacza uznanie cudzego dziecka za własne, usynowienie, potwierdzone odpowiednim aktem prawnym. Od dłuższego już czasu używa się go także na określenie przygarnięcia psa, kota lub innego zwierzęcia – czyli także uznanie go za własne. I szczególnie w tym znaczeniu słowo to dziś w Słowniku Wyrazów Dobrych nas interesuje. Choć określenie „adoptować” w odniesieniu do bezdomnych zwierzątek stało się już dziś dość powszechne, to jednak nadal budzi czasem sprzeciw, bo jakże można przygarnięcie psa porównywać do usynowienia dziecka... Ale przyjrzyjmy się, czy rzeczywiście nie można? Kiedy adopcyjni rodzice uznają za swoje dziecko, które nie jest ich własnym, to tak naprawdę czynią je własnym – to oznacza, że traktują je jak własne. To znaczy przyjmują do swojej rodziny, czynią je nierozdzielną częścią swojego życia, obdarzają bezwarunkową miłością, troską, pielęgnują, dbają o jego zdrowie i właściwy rozwój. Biorą za nie odpowiedzialność. Tak samo, adoptując, powinniśmy go przyjąć do rodziny, dbać o niego i przyjąć na siebie odpowiedzialność za niego, za jego zdrowie, zachowanie, dobrostan.

Często wymaga to niezmiernie dużo miłości, determinacji, wytrwałości, aby przełamać wszystkie lęki psa po przejściach i nauczyć go życia w ludzkim świecie.

Nie piszemy tego, aby zniechęcić was do adopcji bezdomniaków! Wręcz przeciwnie, to jedna z najlepszych rzeczy, jakie człowiek może uczynić. Adopcja to Bardzo Dobre Słowo, ale pod pewnymi warunkami. Przede wszystkim musi być dobrze przemyślana. Adoptujący musi zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką na siebie bierze, musi mieć gotowość troszczenia się o swojego adopcjaka w każdej sytuacji, również w chorobie czy w przypadku, gdy jego zachowanie sprawia problemy i wymaga pracy.



Dlatego organizacje, które zajmują się pomaganiem bezdomnym zwierzętom i organizują ich adopcje, wymagają na wstępie wypełnienia ankiety adopcyjnej, w której zawarte są pytania o przekonania i postawę człowieka wobec zwierzęcia w domu, ale także o sytuację rodzinną i materialną. Zanim dojdzie do adopcji wymagane są też najczęściej spacerki zapoznawcze, na których można zaobserwować wzajemne zachowania człowieka i psa, a także przedadopcyjne wizyty w domu, do którego zwierzątki ma trafić. Potem trzeba jeszcze podpisać umowę adopcyjną, w której adoptujący zobowiązuje się do zapewnienia psu właściwych warunków i do informowania o stanie zwierzęcia i wszelkich istotnych zmianach sytuacji, które mogłyby na ten stan wpłynąć (na przykład przeprowadzka). No a kiedy już przejdziecie te wszystkie formalności, pamiętajcie, że to dopiero początek, a nie koniec adopcji. Życzymy wam, aby ciąg dalszy był czasem radości i satysfakcji z dobrze wykonanej roboty, a wasze adopcjaki były szczęśliwe u boku swojego ukochanego i odpowiedzialnego Człowieka. Pozdrawiamy świątecznie!

**Red. Nacz. Anna Szwed
i jej adopcjaki: Luśka, Ludwik i Lucek**

JAK ZAPOZNAĆ ZE SOBĄ DWA PSY?

Często zdarzają się sytuacje, kiedy chcemy z naszym psem iść na wspólny spacer z innym właścicielem psa lub planujemy nowego czworonożnego lokatora, gdy mamy już jednego psa. Po prostu potrzebujemy, żeby dwa pieski się ze sobą zaprzyjaźniły. W moim przypadku jest to DogTeam w którym z przyjaciółmi wychodzimy z naszymi psami na spacer i takie tam. Chcemy nawet jechać razem na obóz. I bardzo ważna dla każdego właściciela psa jest umiejętność opanowania takich sytuacji, by nie dopuścić do niepotrzebnej spiny pomiędzy psami. Warto pamiętać, że psy wcale nie muszą się lubić. My też nie musimy lubić wszystkich napotkanych ludzi. Czasem jednak psia nienawiść jest tak wielka, że nie da się przy spotkaniu zapobiec szczekaniu i warczeniu na siebie, dlatego wtedy trzeba odpuścić i starać się po prostu nie spotykać z tym psem. Ale nie można za to obwiniać pieska, że kogoś nie lubi albo się go boi. Niektóre psy ze schroniska mają bardzo złe przeżycia i do końca życia boją się innych psów.

Najlepiej, żeby psy zapoznawały się z innym psem na neutralnym gruncie. Na przykład w jakimś lasku lub na placu zabaw. Na pewno nie powinno się wprowadzać obcego psa do domu lub na posesję innego psa. Wiele psów w naturalnym odruchu będzie chronić swoje terytorium przed intruzem.

Jeśli któryś z psów reaguje agresywnie na inne psiaki, najlepiej założyć mu kaganiec. Daje to więcej spokoju i luzu właścicielom podczas pierwszego kontaktu. A emocje ludzi są bardzo ważne przy pierwszym spotkaniu. Jeśli człowiek jest zdenerwowany, psiak również może źle się poczuć i nie być przekonany do drugiego psa. Reakcje psów są mega szybkie i najczęściej opiekun nie ma szans zareagować. Czytanie mowy ciała psów jest skomplikowane i nie

każdy umiałby zobaczyć, że coś idzie nie tak. Trzeba pamiętać, że zanim założycie kaganiec, pies musi być przyzwyczajony do noszenia czegoś na pysku, co może go uwierać. Moja Szirka kiedyś była chora, bo zżerała różne śmieci z ziemi (myślę, że większość właścicieli zna to uczucie) i kupiliśmy jej szmaciany kaganiec (tylko na ten czas kiedy jest chora, nie jestem okrutna). Sunia schowała się w krzakach i szarpała się tak długo, aż go nie zdjęła. I jeszcze w temacie kagańca: musi być on też dobrze dopasowany, bo jeśli będzie zbyt ciasny



[Fot.: <https://piesologia.pl/>]

lub niewygodny, może on drażnić psa i powodować agresywne zachowania.

Zapoznanie psów powinno się odbywać na smyczach. Łatwiej jest nam wtedy kontrolować psiaka, gdyby się przestraszył lub gdyby wybuchła afera i psy zaczęłyby się gryźć. Ale również nie powinny się one witać na napiętych smyczach. Nie można też pozwalać, by smycze się poplątały.

Gdy podchodzimy z psem do innego psa, powinniśmy bardzo unikać wchodzenia na wprost. Lepiej obejść psa po łuku lub z boku. Podchodzenie z przodu powoduje nieprzyjemną treść dla psa. W naturalnym środowisku psy bardzo unikają kontaktu wzrokowego. Zdarza

się też, że jeden z psów ustawia się do drugiego bokiem, pokazując w ten sposób, że nie ma złych zamiarów.

Ale nie tylko mowa ciała się liczy. Ważne są też sygnały zapachowe wysyłane przez psy. Dlatego podczas zapoznawania się bardzo się obwąchują. Może się zdarzyć, że bardzo nieśmiały pies zostawia drugiemu psu informację zapachową na drzewie obok. I teraz okazuje się, że psy wcale nie muszą do zapoznania zbliżać się jakoś bardzo do siebie.

Często na spacerach bardzo zaburzamy ich kodeks zapoznawania się. Widzimy na przykład naszego ulubioną sąsiada z psem i idziemy do niego szybkim krokiem, potem smycze się płaczą i może to zdenerwować psa. A gdy psiak poczuje, że coś mu nie pasuje, a nie będzie mógł odejść, bo się smycz zapląca, może zareagować agresją. Napięte ciało, ciężar ciała przeniesiony do przodu, ogon uniesiony wysoko do góry oraz intensywne wpatrywanie się w drugiego psa jest raczej groźbą, niż zachętą do pokojowego zapoznania się. Gdyby nie napięta smycz, mowa ciała tego psa mogłaby być bardziej przyjazna.

Dobrym rozwiązaniem dla zapoznania psa jest też spacer równoległy. Zaczynamy na napiętych smyczach idąc równoległe w tym samym kierunku. Jeśli któryś z psów się denerwuje lub wygląda na zaniepokojonego (czyli zatrzymuje się żeby patrzeć na psa, siada nagle lub podkula ogonek), to zwiększamy dystans.

Twoja mowa ciała też ma znaczenie. Gdy twój pies widzi, że się denerwujesz, może próbować cię obronić i doprowadzić do nieprzyjemnej sytuacji.

Bardzo ważne jest jeszcze to żebyś nie częstował obcych psów smaczkami twojego psa i odwrotnie. Psy tego nie lubią.

Łucja Angier

DŁUGOWIECZNE ZWIERZĘTA NA ZIEMI

Zapewne wiele razy zastanawialiście się które ze zwierząt potrafią dożyć najbardziej podeszłego wieku. I ostrzegam, raczej żadnego nie prześcigniecie wiekiem!

Miejsce 5: KARP KOI

Choć większość z nich dożywa około pięćdziesięciu lat, znane są przypadki osobników, które żyły nawet dwieście lat. Najdłużej żyjący karp koi, odnotowany przez naukowców, żył 226 lat. Niestety nie wiemy jakim cudem niektóre z tych ryb dożyły tego wieku, może po prostu było to tylko kilka nadzwyczajnych osobników, które po prostu miały szczęście. Lecz tak czy siak karp koi został okrzyknięty najdłużej żyjącym gatunkiem, oczywiście jeśli chodzi o ryby.

Miejsce 4: ŻÓŁW OLBRYZYMI

Choć zółwie słyną ze swojej długowieczności, to ten ich gatunek przewyższa inne o głowę. Wielu naukowców twierdzi, że jest on najstarszym zwierzęciem na lądzie. Nie jest też takim malutkim i słodziutkim zółwem, jakiego najczęściej widzicie w sklepach zoologicznych. Jest wysokości sporego 3-latka, a nawet dwumetrowemu mężczyźnie byłoby ciężko objąć jego wielką skorupę. A najstarszy przedstawiciel tego gatunku ma na imię Jonathan i ponad 190 lat. Żyje na wyspie św. Heleny, w tym samym miejscu, gdzie około 10 lat przed jego narodzeniem zmarł N. Bonaparte.

Miejsce 3: REKIN POLARNY

Został on okrzyknięty najdłużej żyjącym kregowcem na Ziemi. Dorosły osobnik tego gatunku potrafi osiągnąć od czterech do pięciu metrów długości i dożyć około 400 lat. Zarazem jednak rekin polarny nie szczyci się imponującymi osiągnięciami sportowymi, wręcz przeciwnie. W 2012 roku ten gatunek został uznany za najpowolniejszy

szego rekina na świecie, bo porusza się z prędkością zaledwie około 1,2 km. na godzinę. Dla porównania: człowiek idący spacerkiem porusza się około 3-4 km na godzinę. Ten sam gatunek jest zaliczany do najwolniej i najdłużej rozwijających się zwierząt, ponieważ rośnie 1 cm. na rok. Gdyby każdy z nas rósł w takim tempie, byłibyśmy obecnie wielkości skrzatów.

Miejsce 2: Cyprina islandzka (Arctica Islandica)

W 2006 roku w pobliżu Islandii wyłowiono małża, żartobliwie nazwanego Ming (od chińskiej dynastii, panującej gdy się urodził). Badania wykazały, że małż Ming ma więcej lat niż wszyscy się spodziewali. W momencie śmierci małż miał 507 lat. Niestety naukowcy nie odkryli, dlaczego dożył tak podeszłego wieku.

Miejsce 1: Gąbka z oceanu antarktycznego (SpongeBob)

Gąbki arktyczne to gąbczaste zwierzęta koloru żółci, osiągające oszołamiający wiek oraz rozmiary. Gąbki arktyczne żywią się głównie wymarłymi przed tysiącami lat małżami leżącymi w głębinach oceanu. Naukowcy wykazali, że większość gąbek ma ponad 300 lat. Lecz najstarsza z nich liczy 1500 lat. I to jest obecnie najstarsze odkryte stworzenie na Ziemi.



[Fot. źródło: <https://www.nationalgeographic.pl/>]

WSZYSCY JESTEŚMY ZALEŻNI OD SAMOCHODÓW (I POWINIŚMY COŚ Z TYM ZROBIĆ) część 2

JESZCZE JEDEN PAS...

Wróćmy może do Houston, dobrze? Autostrada, która przebiega przez to miasto, wcale nie była na początku taka wielka. W latach pięćdziesiątych, kiedy została zbudowana, miała zaledwie 6 pasów. Z czasem więcej samochodów zaczęło z niej korzystać, przez co zdecydowano się ją rozbudować. Przez lata poszerzano drogę, aż do obecnego stanu, w którym autostrada przebiegająca przez stolicę Teksasu ma aż 26 pasów ruchu.

Zarządcy miasta spodziewali się, że dodanie większej ilości pasów zmniejszy korki – w końcu więcej osób będzie mogło jednocześnie korzystać z autostrady. Stało się jednak kompletnie na odwrót. Im więcej pasów dodawali, tym większe stawały się korki. Na autostradzie panowała lepsza sytuacja podczas otwarcia, niż lata później, po tym jak rozrosła się ponad czterokrotnie. Problemem jest to, że większa ilość miejsca wcale nie zwiększa przepustowości drogi.

Mamy dwa typy kierowców – część z nich będzie jeździć autostradą, niezależnie jakie będą panować na niej warunki. Jest to ich jedyna droga do pracy. Inną grupą są osoby, które mogą wybrać jazdę autostradą, ale jeśli będą na niej korki, wybiorą okrężną drogę, pojadą komunikacją miejską albo będą pracować zdalnie. Pierwszej grupy się nie pozbędziemy (chyba, że usuniemy drogę). To im musimy zapewnić miejsce, aby nie stali w korkach. To właśnie ta grupa korzystała z autostrady w Houston przy jej otwarciu – tylko oni mogli się na niej zmieścić. Druga grupa zaczęła korzystać z autostrady dopiero, kiedy zwiększono ilość pasów, przez co zabrali miejsce osobom, które jej naprawdę potrzebują.

Problem z tym ma nie tylko Houston. W całych Stanach Zjednoczonych między 1993 a 2017 rokiem zbudowano ponad 30 tysięcy mil (ponad 48 tysięcy kilometrów) autostrad w 100 największych MIASTACH. Nie mówię tu o drogach łączących ze sobą metropolie, a jedynie tych znajdujących się wewnątrz terenów zabudowanych. I to tylko tych największych. Natomiast w Polsce między 2010 a 2020 rokiem zbudowano 24 tysiące kilometrów dróg, skasowano za to wiele połączeń kolejowych.

Oczywiście wcale nie poprawia to sytuacji na drogach, chociaż może się wydawać, że jest inaczej. Bo budowanie autostrad, zamiast komunikacji miejskiej, jedynie uzależnia nas od samochodów.

KOMU ZALEŻY NA SAMOCHODACH?

Samochody bez wątpienia stały się jednymi z najważniejszych odkryć w dziejach ludzkości. Poruszanie się pieszo nie sprawdza się na dalekich dystansach, jazda konno nie jest zbyt szybka, jeśli nie jesteśmy wyszkoleni, a poza tym zwierzę ma swoje ograniczenia, natomiast przemieszczanie się pociągami wymaga dostosowania się do lokalizacji stacji.

Pod tym względem auta okazały się dla nas zbawieniem. I nie zamierzam tego negować.

Obecnie prawie każdy posiada dostęp do

pojazdu, którym może dojechać praktycznie wszędzie. Jednak i to rozwiązanie generuje też problemy.

O tym, że samochody są nieekologiczne rozpisałem się już w poprzedniej części, dlatego nie zamierzam tego powtarzać. Jest jednak parę innych aspektów, na których chciałbym się skupić. Auta są głośne. To może się wydawać nic nieznaczącym drobiazgiem, dopóki nie mieszkacie przy ruchliwej ulicy w centrum miasta. Tutaj jednak pewnym rozwiązaniem są samochody elektryczne, które praktycznie nie wydają żadnych dźwięków. Jednak auta zasilane prądem nie są idealnym rozwiązaniem, bo stwarzają kolejny problem – cenę. Nie każdy może pozwolić sobie na taki samochód i nie powinien mieć z tego powodu utrudnionego dojazdu. Nie tylko koszt zakupu pojazdu droższe



[Fot. Źródło: <https://gazetakrakowska.pl/>]

je, ale również jego utrzymanie. W końcu płaćć trzeba również za paliwo, ubezpieczenie czy wymianę zepsutych części. A poza tym nie każdy może mieć lub chcieć mieć samochód. Jestem niepełnoletni. Gdyby nie komunikacja miejska, właściwie byłbym uwięziony w domu. Ale nawet dorośli mogą nie chcieć prowadzić auta, po prostu, dlatego że nie widzą siebie w roli dobrego kierowcy.

To nie jest tak, że samochód się komuś nie przyda. Zresztą nie chcę decydować kto go potrzebuje, a kto nie. Jednak myślę, że wiele osób z czystej wygody zrezygnowałoby z auta, gdyby miało jakąś alternatywę. A obecnie alternatywy nie widać.

WYKLUCZENIE TRANSPORTOWE

W Polsce, w gminach pozbawionych komunika-

cji zbiorowej, mieszka około 13,8 milionów osób. Ci wszyscy ludzie nie są w stanie opuścić swojej miejscowości innym sposobem niż na piechotę lub samochodem.

Wykluczenie transportowe to problem, o którym ostatnio rozmawia się coraz więcej. W 2000 roku aż 40% dystansów z podróży Polacy pokonali komunikacją zbiorową, a w 2019 już tylko 20%. Nie robią jednak tego z wygody, a dlatego, że podróżowanie czymś innym niż samochodem staje się o wiele trudniejsze. Wspominałem już o tym, że między 2010 a 2020 rokiem w Polsce przybito 24 tysiące kilometrów dróg. Wiecie natomiast o ile zmieniła się długość linii kolejowych? O 800 kilometrów. Na minus.

Jednak nie zawsze tak było. W latach osiemdziesiątych rocznie, odbywało się w Polsce miliard podróży koleją. W 2019 było już to tylko 330 milionów. Co się zmieniło? Wyżej napisałem o wzroście ilości dróg i spadku ilości torów kolejowych, ale to nie wszystko. Przede wszystkim zmieniło się podejście i możliwości mieszkańców Polski. Obecnie prawie każdy jest w stanie kupić sobie samochód, nie jest to towar luksusowy, na który pozwolić sobie mogą tylko nieliczni. Dlatego też polski rząd (a raczej rządy, bo zmianę widać już od lat dziesięćdziesiątych), podążył za potrzebami obywateli. Niestety, w tej sytuacji zapomniano o osobach, które aut nie mają. Największy problem z dojazdami mają uczniowie, którzy muszą rano zrywać się na autobus, a po lekcjach nie mogą zostać z kolegami i koleżankami, tylko muszą pędzić na autobus powrotny.

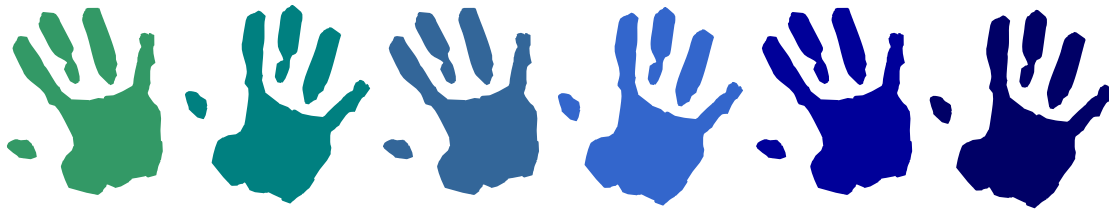
Obecnie duża liczba osób w wielu wsiach jest po prostu uwięziona, bo bez samochodu, nie mogą oni pojechać na duże zakupy, a nawet do szpitala. Problem jest na tyle widoczny, że Rzecznik Praw Obywatelskich postuluje, aby zapewnić każdemu mieszkańcowi Polski dojazd do siedziby władz jego gminy. W problemach komunikacji miejskiej dużo wspomina się o metropoliach, w których mieszkają miliony osób. Ignoruje się jednak większy problem – mieszkańcy wsi faktycznie potrzebują samochodu, nieważne gdzie chcą się udać. Problem istnieje oczywiście nie tylko w Polsce, jednak na tle Europy jesteśmy daleko w tyle, zależni od aut.

Zakończenie i wnioski

Po przeczytaniu tego artykułu możecie odnieść wrażenie, że nienawidzę aut. Ale wcale tak nie jest. Samochody to świetny wynalazek, który z pewnością wielu osobom się przydaje. Nie mówię wam, abyście przestali go używać. Bo jeśli tak robicie, to najprawdopodobniej go potrzebujecie.

Zależy mi, żeby osoby, które faktycznie mają jakąś moc sprawczą, dokonały zmian, które pozwoliłyby, aby samochody stały się dodatkiem, a nie obowiązkiem. Ja, jak i większość ludzi, jestem wobec tego bezsilny i ten artykuł to jedyne, co mogłem zrobić.

Szymon Kornacki



NOWY ROK, NOWA JA

– dlaczego co roku w Sylwestra sobie to powtarzamy i rzadko swoje postanowienie spełniamy

ałt
saj
der

Nowy Rok to dla większości ludzi nowy początek, możliwość rozpoczęcia nowego rozdziału w życiu, czy też nadziei na to, że kolejny rok będzie lepszy od poprzedniego. Natomiast czy jest tak faktycznie? Czy robimy to tylko po to żeby mieć cel do którego będziemy dążyć i o którego realizacji lub podjęciu kroków do jego osiągnięcia będziemy opowiadać wszystkim napotkanym znajomym przez kolejny rok kalendarzowy? Moje odpowiedzi na te pytania będą oczywiście subiektywne, ale myślę, że niejednen spośród Kornicytelników będzie mógł się z nimi utożsamiać.

Ja sama rzadko robię postanowienia noworoczne. Jednak bardzo dobrze znam tak zwane „od jutra”. Od jutra nie będę jadła słodczy, od jutra będę piła więcej wody, od jutra będę regularnie ćwiczyć, od jutra będę zdrowo się odżywiać, od jutra zacznę gotować, od jutra będę bardziej dbała o swoją cerę, włosy itd., itd., itd. I co? I to jutro zamienia się zwykle w kolejne jutro i kolejne... Bo koleżanka ma urodziny i przyniosła ciasto do pracy, bo jestem zmęczona, późno wróciłam do domu i nie mam siły już ćwiczyć albo zjadłam późno, a jak wiadomo nie wolno ćwiczyć

po świeżo spożytym posiłku... i pojawia się „zaczne od jutra”. Tak samo jest z naszymi postanowieniami noworocznymi.

Najczęściej jest tak, że dla każdego człowieka Nowy Rok jest początkiem „nowej książki” a nowa książka to kolejna, nowa historia. Kończymy jedną powieść, żegnamy się z jej bohaterami i ich perypetiami i możemy wybrać książkę zupełnie innego gatunku, z inną fabułą, wchodzimy w zupełnie inny świat, nasza wyobraźnia wysyła nas w kolejną podróż. Możemy najpierw znajdować się w przestrzeni kosmicznej, żeby kolejnego dnia wraz z początkiem rozdziału w nowo rozpoczętej książce znaleźć się w pięknej, urokliwej okolicy. Wsi, w której mieszkają dobrzy ludzie lub w mieście, gdzie każdy pędzi za karierą i pieniądzem. Jadąc komunikacją miejską możemy być jednocześnie na plaży, nad szmerzącą rzeką i wystawiać twarz do słońeczka, mimo że w autobusie za szybą panuje sroga zima.

W ten sam sposób pracuje nasz mózg, gdy kończy się Stary Rok i rozpoczyna nowy. Każdy ma nadzieję, że w Sylwestra pojawi się nagle czarodziej z magiczną różdżką, który sprawi, że wraz z zakończeniem starego roku wszystkie nasze troski, zmartwienia, problemy, kłopoty czy niepowodzenia, które mieliśmy w mijającym roku, zakończą się wraz z nim. Dlatego też tworzymy postanowienia na Nowy Rok. Bo chcemy poczuć się jak autorzy

przyjemnej powieści obyczajowej, którzy mogą bez konsekwencji zakończyć pisanie jednej książki i rozpocząć kolejną, która nie będzie miała związku z poprzednią. Wraz z nowym rokiem postanawiamy być nowym człowiekiem: porzucić pracę w której jesteśmy nieszczęśliwi lub zarabiamy nieadekwatnie do wkładanego w pracę wysiłku, zaangażowania, czasu i naszych umiejętności, rozpocząć nową, która będzie naszą pasją i będzie odpowiadała nam finansowo, zacząć podróżować, poznawać świat, zmienić swój wygląd – zapuścić lub skrócić włosy, przebarbować, zmienić okulary na inne, zacząć nosić soczewki kontaktowe czy też zapisać się na siłownię, zmienić styl życia i poprawić swoją sylwetkę. Liczymy, że w Nowym Roku staniemy się nowym, innym człowiekiem, spełnimy swoje marzenia. Jest to też często wywołane

frustracją, która przez cały rok w nas narasta, a w dniu, kiedy też będąc dorosłymi ludźmi w końcu mamy czas spotkać się ze znajomymi, „wrzucić na luz”, pozwolić sobie na więcej, to wszystkie nagromadzone w ciągu roku emocje z nas „wychodzą”, z napomпанego balonika zaczyna schodzić powietrze.

Budzimy się kolejnego dnia. Jest pierwszy stycznia, boli nas głowa, jesteśmy niewyspani i zdajemy sobie sprawę, że kolejnego dnia trzeba wrócić do pracy, a zostało nam jeszcze przed rozpoczęciem nowego tygodnia parę zaległości do nadrobienia. I wtedy dopada nas rzeczywistość. Zaczynamy ponownie wpadać w schemat, przypominamy sobie poprzedni wieczór i postanowienia, które pojawiły się w naszych głowach, uśmiechamy się do własnych myśli, po czym wstajemy z łóżka, zaparzamy kawę i myślimy sobie: dziś obowiązki, a jutro pomyślimy o reszcie... I tak co roku.

Życzę Wam, abyście 01.01.2023r. uśmiechnęli się do swojego oblicza w lustrze, zaparzyli kawę, zjedli pyszne śniadanie i pomyśleli – DZIŚ JEST TEN DZIEŃ W KTÓRYM ZMIENI SIĘ MOJE ŻYCIE. Jeśli tak się nie stanie, to życzę Wam, aby w ciągu roku pojawił się dzień w którym spełnicie choć jedno z sylwestrowych postanowień.

Wszystkiego dobrego!
Anna Pustelniak



Natalia Hałacińska, wyróżnienie, SP 23
konkurs „Przyszłość spełnionych marzeń”

SZKOLNE DOLE I NIEDOLE

SZKOŁA KIEDYŚ I DZIŚ

Kiedy byłam w siódmej klasie, chodzenie do szkoły było dla mnie przyjemnością. Wstawałam rano z myślą „Ale super! Zaraz będę w szkole!”, po czym szykowałam się i odliczałam minuty do wyjścia. Nawet ogrom nauki mnie nie przerażał, a nawet przeciwnie, sprawiał mi wiele przyjemności. W szkole uwielbiałam zdobywać nową wiedzę, doświadczenie oraz widzieć się z przyjaciółmi. Na przerwach graliśmy w makao, pokera na kredki, a także bardzo często w mafię. Na lekcjach natomiast oprócz tego, że staraliśmy się jak najwięcej zagadywać nauczycieli, aby nie przerażali z nami nowego tematu – co nie zawsze nam się udawało – to bardzo lubiłam uczyć się nowych rzeczy. Nawet zapisałam się na dodatkowe lekcje w szkole, aby spędzać tam jak najwięcej czasu. Teraz jednak jest inaczej, zdecydowanie inaczej.

Nauki w ósmej klasie jest naprawdę dużo, chodzę spać po północy i wstaję wcześniej, bo nie wszystko udaje mi się zrobić wieczorem. Śpię naprawdę mało, na lekcjach bardzo często nie jestem się w stanie skupić i staram się na nich nie zasnąć. Całymi dniami boli mnie głowa z przemęczenia, a jedyne o czym marzę, to żeby wrócić do domu i pójść spać, i to już na pierwszej lekcji. Ale gdybym mogła pójść spać zaraz po powrocie do domu, to byłby cud. Niestety w domu czeka na mnie mnóstwo prac domowych, nauka na sprawdziany i kartkówki oraz przygotowywanie się do egzaminów. Czasami mam wrażenie, że nauczyciele nie widzą tego, ile nam zadają, często jest tak, że mamy już bardzo dużo sprawdzianów i kartkówek w tygodniu, a nauczyciele dokładają coraz to nowsze rzeczy, a reakcją na nasze sprze-

ciwy zazwyczaj jest: „to powiedzcie innym nauczycielom, żeby wam tyle nie zadawali”, jasne, bo to takie proste! Na wakacjach byłam bardzo podekscytowana perspektywą pójścia do ósmej klasy, ale teraz, kiedy już siedzę w „tym bagnie”, wiem, że siódma klasa w porównaniu z tą była pestką. Naprawdę chciałabym, aby nauczyciele byli bardziej wyrozumiali, a wydaje mi się, że nie jestem jedyną osobą, która przez naukę nie śpi do późna. Ostatnio pani od historii powiedziała nam, że następnego dnia będzie sprawdzian z notatkami z czterech tematów, więc wraz z moją przyjaciółką siedzieliśmy do trzeciej nad ranem, aby się dobrze przygotować. Po czym następnego dnia okazało się, że sprawdzian będzie za dwa tygodnie...

DLA DZIEWCZYNIKI I CHŁOPCZYKA „ADAM Z KOTKĄ KSIĄŻKI CZYTA”



Miau! A właściwie: Dzień dobry! Mam na imię Lily i jestem kotką. Miał pisać Adam, ale powiedział, że nie chce pisać o sobie, żeby nie było, że się chwali. Hmm... A przecież jeśli ktoś ma pomysł, pracuje, stara się i ma fajne efekty, to warto podzielić się tą wiedzą z innymi. No i jak dzieci mają się dowiedzieć o nas?

Zacznę od początku:

Adam bardzo chciał nagrywać filmiki i wrzucać na Youtube. Dużo rozmawiał o tym ze swoją mamą, która zapisała go na kurs dla Youtuberów. Potem zastanawiali się o czym mają być te

filmy. Początkowo Adam nagrywał, jak gra w Minecraft – jest w tym graniu naprawdę dobry. Potem wymyślił, że chce nagrywać filmy ze mną – kotką Lily! Byłam taka dumna! A że było to w czasach nauki online, ustalili, że Adam pomoże mamie – nauczycielce i będzie czytał książeczki dla dzieci. Ucieszyłam się, bo lubię i książki, i dzieci. Następnie wymyślili nazwę kanału „Adam z kotką książki czyta” i nagrali intro, czyli taki wstęp do filmu, którym się zaczyna każdy odcinek. Posłuchajcie: „Dla dziewczynki i chłopczyka Adam z kotką książki czyta” – czyż nie brzmi sympatycznie? Kolejnymi etapami były: wybieranie książeczek, nagrywanie, czytanie i montowanie filmów. Bo nie wiem czy wiecie, że każdy film Adama składa się z intro, przywitania i prezentacji książeczki – i tu możecie mnie zobaczyć, czytania książeczki przez Adama oraz pożegnania – wtedy czasami uciekam.

Myślicie, że to już? Otóż nie. Okazało się, że nie można tak sobie wrzucać do Internetu tego, co zrobił ktoś inny! Trzeba mieć zgodę autora lub w naszym przypadku zgodę autora książki lub wydawnictwa, które wydało książeczki. I tu potrzebna była pomoc mamy Adama, bo pisała do różnych wydawnictw i pytała, czy zgadzają się, abymy czytali ich książeczki w Internecie. I wiecie co? Odpowiedzi były



różne: część wydawnictw zgadzała się (np. Media Service Zawada, Muza, Fenix), część zgadzała się na czytanie części książek (np. Babaryba, HarperCollins, Jedność), a kilka się nie zgodziło – i z tych wydawnictw nie czytamy. Były też bardzo miłe niespodzianki! Kilka wydawnictw przysłało nam swoje książki, żebyśmy je czytali (np.: Siedmioróg, Aksjomat, Martel), inni umieszczali nasze filmiki na stro-

nach swoich wydawnictw na Facebooku (np.: Fenix, Martel, Aksjomat). Obecnie mamy zgodę na czytanie od kilkunastu wydawnictw. Po wrzuceniu filmu na Youtube potrzebne są jeszcze informacje, czyli: tytuł, autor, nazwa wydawnictwa, krótki opis książki, a także link, gdzie można ją kupić.

Nasze filmiki można oglądać lub tylko słuchać, jak audiobooka. Możecie zobaczyć, czy książeczka się Wam podoba, a potem poprosić rodziców aby wam taką kupili, lub też inną z tej samej serii. Możecie wtedy czytać sami lub razem z Adamem. Nasze filmiki przydadzą się też w wolnym czasie lub podczas podróży, na dzień dobry i na dobranoc. Znajdziecie tam coś dla dziewczynek i chłopców, dla młodszych (np. „Świnka Peppa” czy „Strażak Sam”) i dla starszych (np. „Przyroda w technice”, „Blokopedia” – „Minecraft”, „Opowieści dla dzieci, które chcą wierzyć w siebie”). Prezentujemy książki do czytania, do słuchania, do oglądania, a także do zabawy (np. „Naciśnij mnie”), z okienkami (np. „Na wsi”), interaktywne, z efektami dźwiękowymi, świetnymi (np. „Magiczne przygody Dinka”).

Zachęcamy dzieci do polubienia książek i do polubienia czytania. Jednym zdaniem: „Książka to fajna sprawa!” Czytamy książeczki od 23 sierpnia 2020 roku, nagraliśmy ponad 160 filmików, mamy znacznie ponad 300 subskrybentów i ponad 64500 wyświetleń. Nasz najbardziej popularny filmik był wyświetlany ponad 5000 razy! Jeśli chcecie, żeby Adam przeczytał o czymś, co was interesuje, napiszcie na FB do „Adam Z Kotką”. Postaramy się spełnić wasze życzenie. W końcu zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Do zobaczenia na kanale „Adam z kotką książki czyta”

Kotka Lily



„Enola Holmes”

Film „Enola Holmes” to opowieść o dziewczynie, która mieszkała z mamą w ogromnym domu na wsi. Dziewczynka była bardzo mądra, dlatego że jej matka w pewnym sensie przez 16 lat przygotowywała ją do swojego odejścia. Uczyła ją na przykład taekwondo, w domu grały w tenisa. Pewnego dnia gdy Enola obudziła się, zaczęła szukać mamy po całym domu, ale jej już nie było... Żeby nie spoilerować, nie opowiem wam co się z nią stało, jak chcecie się dowiedzieć co dalej się wydarzyło, musicie obejrzeć sami. Naprawdę warto, moim zdaniem film jest nie tylko bardzo fajny, ale także pouczający, bo mówi na przykład jak wybrnąć z nieciekawej sytuacji, pokazuje, że nauka jest kluczem do wszystkiego. Film wyreżyserował Harry Bradbeer, w rolę głównej bohaterki wcieliła się Milli Bobby Brown, a innych pierwszoplanowe postacie grają Henry Cavill, Sam Claflin, Louis Partridge, Helena Bonham Carter. I, uwaga! Jest też w sprzedaży cała seria książek o Enoli, więc jeśli ktoś woli czytać niż oglądać, to też polecam.

Zosia Wolańska



„Grinch”

Na pewno każdy z nas kojarzy ten Bożonarodzeniowy film pod tytułem „Grinch”, wyreżyserowany przez Rona Howwarda. Kto go nie kojarzy, rozsiądźcie się wygodnie i obiecuje, że te dwie godziny nie będą straconym czasem. Warto również wspomnieć, że cały film jest oparty na książce autorstwa Dr. Seussa. Film przedstawia historię zielonego stworka o imieniu Grinch, który nie cierpi świąt i wszystkiego co jest z nimi związane. Zagrał go Jim Carrey, słynny aktor komediowy i dramatyczny. Całość opiera się na niecnym planie Grincha zniszczenia świąt wszystkim mieszkańcom wioski Ktosiowa. Pojawia się jednak mały ktoś o imieniu Cindy Lou... i wszystko przez przypadek zmienia. Film jest humorystyczny i bardzo przyjemnie się go ogląda. Poza ciekawą i zabawną fabułą zwróćcie jednak uwagę, że dotyka on także poważniejszych problemów. Na przykład na to, że Grinch w swoim społeczeństwie ktosiów nie jest akceptowany.

Zuzia Paszkowska



KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

SAPERE AUDE czyli WARSZTATY HUMANISTYCZNE W MDK



Warsztaty humanistyczne to cykliczne zajęcia stworzone dla uczniów XLVIII im. Edwarda Dembowskiego w ramach współpracy z MDK „Ochota”. W trakcie wielu lat istnienia, w różnych składach osobowych, nazywaliśmy je: dziennikarskimi, medialnymi, polonistycznymi, retorycznymi... itp.

Jedno, co się nie zmienia, to fakt, że uczestniczyli i uczestniczą w nich młodzi, zdolni, kreatywni, nieprzeciętni, otwarci na świat i ciekawi świata ludzie, którzy poprzez rozmaite formy aktywności rozwijają na tych spotkaniach swoją osobowość humanistyczną... i nie tylko. Stymulują ten rozwój i inspirują do samodoskonalenia w interakcji z innymi nie tylko same zajęcia, które odbywają się w siedzibie MDK, ale także wybitne (wielokrotnie nagradzane) projekty i konkursy, do udziału w których zapraszamy, na przykład: Warszawa Narodów, Miasto światła i Kolorów, czy

Przyszłość Spełnionych Marzeń. Uczestnicy warsztatów czytają, mówią, piszą, dyskutują, debatują, rysują, polemizują... również często w konwencji ludycznej, jak poważnej, bo w tym miejscu i czasie wolno, a nawet TRZEBA starać się jak najlepiej wyrazić siebie, swoje potrzeby, możliwości, obawy... Wychodzimy poza ramy tego co trzeba, w kierunku tego co można, czyli niezależności, wolności myślenia i mówienia.

Na wypowiedzi pisemne, plastyczne i graficzne warsztatowiczów czekają gościnne łamy organu prasowego MDK Ochota, czyli Korniszona. Naprawdę warto, bo non omis moriar w zasięgu pióra... :)!

Ostatnie sukcesy uczniów naszej szkoły w ramach współpracy z MDK Ochota to nagrody i wyróżnienia w 18. jubileuszowym konkursie Przyszłość Spełnionych Marzeń. Serdecznie gratu-

lujemy i życzymy dalszych sukcesów laureatom w kategorii literackiej: Blance Zalewskiej z 3a, Patrycji Jaroń i Łucji Leszczyńskiej i Viktorii Kobrynets z 3d oraz w kategorii plastycznej Mai Świrskiej z 4a.

Warsztaty Humanistyczne powstały z inicjatywy nauczycielki języka polskiego XLVIII LO, Pani Doroty Gniazdowskiej, która w bieżącym roku szkolnym zaprosiła do współpracy Panią Karolinę Tarach. Od samego początku istnienia tego projektu edukacyjnego naszym mistrzem, moderatorem, Dobrym Duchem, logistyką, największym motywatorem i Redaktorem Prowadzącym jest Pani Dyrektor MDK Ochota Anna Szwed. Zapraszamy do współpracy wszystkich, którym bliska jest dewiza Sokratesa: Sapere aude! i myślenie w kategoriach: Chcieć więcej...od siebie, innych, życia... :) [Dorota Gniazdowska]

NIECH MOC BĘDZIE Z TOBĄ

Na warsztatach humanistycznych, prowadzonych od kilku lat w Młodzieżowym Domu Kultury, uczniowie XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego mają okazję pracować nad wybranymi przez siebie zagadnieniami, określać swoje postawy wobec różnych zjawisk rzeczywistości, formułować sądy i wypowiadać się na wszelkie ważne dla nich tematy. Prowadzone przez uczestników czerwcowych warsztatów poszukiwania własnych mocnych stron zaowocowały wieloma ciekawymi wypowiedziami, zrodził się więc pomysł cyklicznego publikowania ich w specjalnej rubryce „Korniszona”, której pierwszą odsłonę mieliście okazję zobaczyć w poprzednim, jesiennym numerze, a poniżej zamieszczamy ciąg dalszy. Zainspirowani wypowiedziami warsztatowiczów redaktorzy „Korniszona” także dołączyli swoje przemyślenia. Kto jeszcze chciałby podzielić się swoimi super-mocami? Zapraszamy, piszcie do nas!

LUBIĘ WYSTĘPOWANIE PRZED PUBLICZNOŚCIĄ

Moją mocną stroną jest zdecydowanie głos. Mam tu na myśli jego dobrą modulację i (podobno) dobre brzmienie. To pozwoliło mi na dostanie się parę razy do konkursów. Jest to też jeden z powodów, dla których jestem na Humanie. Chce się przeskoczyć w wygłaszaniu przemówień, bo mój głos jest bardzo donośny (co stwarza również problemy, szczególnie w domu). Ogólnie lubię występowanie przed publicznością i się tego nie obawiam. [Szymon Dziarnowski]

Z KAŻDYM JESTEM W STANIE PRZEPROWADZIĆ CIEKAWĄ ROZMOWĘ

Moją mocną stroną jest zmienność. Choć początkowo uważałem tę cechę za wadę i, o dziwo, dalej tak po części myślę, z czasem zaczęłam dostrzegać jej pozytywne strony. Nie potrafię długo trzymać się jednego hobby – od piłki nożnej, przez granie na instrumencie, aż po rysowanie – interesowałam się niemal wszystkim i choć nigdy nie mogłem pochwalić się osiągnięciami w tychże dziedzinach, to mogę z całą pewnością powiedzieć, że posiadam chociaż ograniczoną wiedzę i nie jestem w nich „zielony”. Ponadto mam wielu różnych znajomych o równie wielu zainteresowaniach jak ja, i – co niedawno zauważyłem – z każdym jestem w stanie przeprowadzić ciekawą rozmowę, z której dzięki rozumieniu podstawowych pojęć zawsze wychodzę bogatszy o nową wiedzę.

DOSTRZEGAM MYŚLIWCE LUB MUCHY

Moja mocna strona to sokoli wzrok! Pozwala mi on na orientacyjne wymierzenie odległości. Dzięki niemu dostrzegam objekty, osoby z daleka, widzę zamaskowane objekty i osoby w dobrych warunkach, mam dobra widoczność na przykład podczas opadów lub mgły. Potrafię też skupić wzrok na małych i szybkich obiektach, jak na przykład myśliwce lub muchy.

WSZYSTKO JEST DLA LUDZI

Moją mocną stroną jest wszechstronność i wielość zainteresowań. Lubię słuchać Chopina i Dodę, lubię Camusa i Cobena, lubię tenis i żeglarstwo, a także piłkę nożną, wszystko jest dla ludzi :) Moja moc to też otwartość na ludzi i tematy: każdy ma coś ciekawego do powiedzenia, każda interakcja rozwija, ubogaca, uczy. Jeśli czegoś nie wiem lub nie rozumiem, to się dowiem. No i poczucie humoru: trzeba umieć się śmiać, przede wszystkim z siebie. Poczucie humoru świadczy o inteligencji. [Dorota]

Z TYŁU GŁOWY MAM BUDZIK

Moje mocne strony? Jestem punktualna, staram się nie marnować czyjegoś i swojego czasu... Nie wiem jak to się nazywa (może wytrwałość?, ksekwencja?) ale chodzi o to, że zawsze kończę to, co zaczęłam, na przykład jakiś projekt. Niezależnie od tego jak długo by to trwało, zawsze gdzieś z tyłu głowy, mam taki „budzik”, który będzie mnie nękał, dopóki nie skończę zadania. [Diana Kapala]

MOCNE STRONY – REDAKCJA KORNISZONA

WYOBRAŹNIA MOIM DOMEM

Moją mocną stroną jest wyobraźnia. Jestem typem osoby, która bardzo dużo myśli, czyta dużo książek, więc często używam swojej wyobraźni. Jednym z najbezpieczniejszych dla mnie miejsc jest mój dom, książki, seriale, filmy – praktycznie wszystko, co może mnie przenieść do innego świata. Kiedy coś trudnego mnie spotyka, nieraz moje myśli są moją bezpieczną strefą, w której mogę się schować i odpocząć. Chociaż czasami to one sprawiają mi różne trudności.

STARAM SIĘ WCZUĆ W INNĄ OSOBĘ

Moją mocną stroną jest empatia. Bardzo często staram się wczuć w inną osobę i wyobrazić sobie co ona odczuwa czy przeżywa. Nie zawsze udaje mi się odpowiednio zareagować, ale zawsze w głowie pojawia mi się myśl „kim tak naprawdę jest ta osoba?”. „Jak to wszystko u niej wygląda?”.

ZAMYŚLAM SIĘ NAD NAJMNIEJSZYMI RZECZAMI

Moją mocną stroną są przemyślenia. Czasami zamyślam się nad najmniejszymi rzeczami, nad sensem czegokolwiek. Pisanie o nich jest jedną z moich cotygodniowych rutyn. Myślę, że to po części przez mój wiek, a po części przez to kim jestem. Chociaż nawet tego do końca nie wiem. [Jośka]

ŚWIĘTA Z KORNISZONEM

WIGILIA I BOŻE NARODZENIE W RÓŻNYCH KRAJACH

Katolicką tradycją jest świętowanie narodzin Jezusa, czyli 24 grudnia jest wigilia, a 25 i 26 obchodzimy Boże Narodzenie. 25 i 26 grudnia są dniami wolnymi od pracy. Nie tylko chrześcijanie obchodzą święta, niektórzy po prostu spędzają czas z rodziną itd.

Zacznę od Polski – Zanim zasiądziemy do stołu dzielimy się opłatkiem i składamy życzenia. Tradycją jest zostawianie dodatkowego miejsca dla niespodziewanego gościa. Pod białym obrusem kładzie się sianko, które ma symbolizować biedę, w której urodził się Pan Jezus. Według zwyczajów powinno się przygotować 12 potraw.

Czas na Wielką Brytanię – Brytyjczycy nie obchodzą wigilii. U większości jest to po prostu rodzinny wieczór wyczekiwania Bożego Narodzenia. Przed pójściem spać dzieci zostawiają przy choince ciasteczka i ciepły napój, na kominku wieszają skarpety, do których Święty Mikołaj wsadzi prezenty. Kolejnego dnia dzieci rano otrzymują prezenty. W Boże Narodzenie podczas świątecznego obiadu jada się pieczonego indyka z warzywami, pudding, mince pies, czyli ciasteczka z suszonymi owocami. Ważną rzeczą jest też przemówienie królowej (w tym roku będzie to już przemówienie króla), które jest emitowane o 15:00 w telewizji, Internecie i radiu. Świąteczną zabawą Brytyjczyków jest rozrywanie „krakersa” – ciągnie się za dwa końce opakowania i ten, kto odewnie większą część, otrzymuje zawartość; najczęściej jest to papierowa korona na głowę, życzenie lub przysłowie. 26 grudnia nazywany jest „boxing day” czyli dzień pudełek, w ten dzień bardzo popularne jest robienie zakupów. Wzięło

się to się z obdarowywania biednych w średnio-wieczu.

Teraz opowiem o Francji – tam nie obchodzi się trzeciego dnia świąt. Prezenty tam odpakowuje się 25 grudnia. W tym kraju nie ma tradycji dzielenia się opłatkiem. Na francuskim stole wigi-



lijnym można znaleźć następujące potrawy: owoce morza, pasztety, w tym z kaczych wątróbek – foie gras, ostrygi, a także wędzonego łososia.

Przyszedł czas na Hiszpanię. Okres świąteczny zaczyna się tam 22 grudnia, a kończy 6 stycznia. 22 grudnia są wyniki sławnej loterii o 2 miliardy euro. Hiszpanie w Wigilię późno zasiadają do

stołu, aby był lepszy klimat, bo podczas dnia na ogół jest ciepło. Na wigilijnym stole goszczą takie rzeczy jak szynka Serrano, owoce morza, ryby, bardzo popularne są również krewetki. Natomiast do strefy deserów należą: migdałowy turrón (to takie a'la ciasto z orzechami), który często zastępuje opłatek. Do Roscón de Reyes, słodkiej bułki w kształcie wieńca, wkłada się figurkę króla i fasolkę; ten kto natrafi w swoim kawałku figurkę, zdobędzie zaszczyt noszenia papierowej korony, a wybraniec z fasolką będzie musiał zapłacić za przysmak w kolejnym roku. Jedzenie już mamy za sobą, teraz opowiem o Portal de Belen. Portal de Belen jest u Hiszpanów bardzo popularny. Przedstawia szopkę, może być tylko z Jezusem, Maryją i Józefem, ale można go poszerzyć o inne budynki, Trzech Króli itp. W wielu hiszpańskich domach dzieci dostają prezenty dopiero w święto trzech mędrców.

A teraz Holandia - tu napiszę też o mikołajkach. Więc zamiast mikołajek 6 grudnia, tutaj świętuje się Sinterklaas 5 grudnia, wieczorem pod drzwiami dzieci znajdują prezenty. Po tym dniu ubiera się choinkę. Potem 24 grudnia Holendrzy idą całą rodziną do kościoła (zazwyczaj popołudniu lub wieczorem). Po kościele pije się gorącą czekoladę i je się ciasto z masą migdałową. Potem składają sobie życzenia z sąsiadami, a następnie siadają do rodzinnej kolacji, gdzie często jedzą indyka. Tam nie ma postu jak u nas.

Wielu rzeczy nie wiedziałam, ale niestety dokładnych źródeł nie pamiętam. A o Holandii opowiedziała mi ciocia.

Michalina Kidoń

KTO ROZNOŚI PREZENTY W POLSCE KIEDY ŚWIĘTY MIKOŁAJ STOI W WARSZAWSKIM KORKU?

Nieodłączną częścią świąt są prezenty. Jednak nie przynosi ich tylko Święty Mikołaj. Więc jak nie on, to kto? O tym opowiem w tym artykule.

Między innymi w Wielkopolsce, na Kaszubach, Kujawach czy Ziemi Lubuskiej prezenty przynosi Gwiazdor, jeden z kolędników. Jego najbardziej charakterystycznym znakiem jest wielka gwiazda. Nosi on futrzaną czapkę, baranicę, twarz ma umazaną sadzą. Oprócz worka z prezentami ma on różgę do karania niegrzecznych dzieci. Przepytuje dzieci z modlitw, wierszyków. W Małopolsce i na Podkarpaciu prezenty rozdaje Aniołek. Jest on niewidzialny, a przynajmniej nikt nie powinien go zobaczyć.

Wtedy podkłada prezenty pod choinkę i szybko ucieka, bo ma mnóstwo niebiańskich obowiązków. Na Górnym Śląsku prezenty rozdaje Dzieciątko symbolizujące Jezusa Chrystusa. Na wschodzie Polski prezenty rozdaje rozślawiony w Rosji i na Ukrainie Dziadek Mróz. Jest on ubrany w niebieski bądź srebrny kożuch przepasany sznurkiem i podpierają się na kosturze. Ma on również wnuczkę – Śnieżynkę, która pomaga mu rozdawać prezenty. Na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie prezenty przynosi Gwiazdka. Była ona jednym z kolędników i chodziła po domach, podobnie jak Gwiazdor. Oczywiście, to nie jest tak, że w danym

rejonie tylko i wyłącznie ta postać przynosi świąteczne podarki. Zależy to od tradycji w poszczególnych miejscach czy rodzinach. Tu podałam jaką postać najczęściej je rozdaje w danym rejonie. Wypisałam już osoby które przynoszą prezenty. Ale z czego tak właściwie wynikają te różnice, skoro kraj jest ten sam? Najprawdopodobniej wynika to z naszej historii, ze zróżnicowania obyczajów na terenie różnych zaborów. Gwiazdor jest mniej więcej w rejonie, gdzie był zabór pruski, Dziadek Mróz tam, gdzie był zabór rosyjski.

Irena Kuciaba

Źródła: mamotoja.pl; podroze.gazeta.pl; bezprawnik.pl

PUSTE MIEJSCE PRZY STOLE WIGILIJNYM

Jedną z najbardziej znanych świątecznych tradycji w Polsce jest przygotowanie na wigilijną kolację 12 potraw. Jednak nie tylko dania znajdujące się na naszych stołach są w tym dniu ważne. W każdym polskim domu, oprócz obowiązkowych nakryć dla członków naszej rodziny, powinniśmy również pozostawić pusty talerz dla niespodziewanego gościa.

Co w ogóle oznacza pusty talerz przy stole wigilijnym? Jest on dla człowieka w potrzebie, choć teraz pełni raczej funkcję symboliczną świadcząca o naszej otwartości na przyjęcie niezaproszonego gościa. Jednak nie zawsze tak było. Kiedyś wierzone, że podczas Wigilii są

z nami duchy bliskich zmarłych. Słowianie zostawiali nawet nietknięte jedzenie, żeby dusze ich przodków mogły się posilić.

Wróćmy na chwilę do zbłąkanego wędrowca. Pusty talerz zostawia się w niemal całej Polsce. Co ciekawe, ta tradycja jest sprzeczna ze śląską tradycją, która mówi, że nie powinno się wstawać od stołu, bo wtedy ktoś z rodziny umrze w przyszłym roku.

Powiedziałam już o samej tradycji. Jednak czy w ogóle warto ją pielęgnować? Czy gdyby faktycznie ktoś zapukał do naszych drzwi, na przykład bezdomny, który od nie wiadomo jakiego czasu się nie mył?

Odpowiedzmy sobie szczerze, że najprawdopodobniej byśmy nie wpuścili takiej osoby. Jak napisałam wyżej, teraz to bardziej zwyczaj symboliczny.

Więc co zrobić, aby ten zwyczaj zwyczajnie miał jakiś sens? Moim zdaniem (i nie tylko moim, bo rozmawiałam o tym z innymi) lepsze było przekonanie o tym, że to zmarli do nas przychodzą. Czy nie byłoby lepiej gdyby nad pustym talerzem postawić zdjęcie bliskiej nam zmarłej osoby? Żebyśmy poczuli, że jest wśród nas i cieszy się razem z nami z tego pięknego czasu.

Irena Kuciaba

ŚWIĘTA Z KORNISZONEM

ŚWIĄTECZNA KUCHNIA „KORNISZONA”

Jak już pisałam, w numerze 110, prowadzę nową rubrykę, w której, jak już po tytule można rozpoznać, możecie znaleźć przepisy na różne pychotki. Tym razem oczywiście będzie to przepis świąteczny. Wszystkim święta kojarzą się z określonymi, tradycyjnymi potrawami, ale przede wszystkim chyba każdemu – ze smakołykami takimi jak pierniki, ciasteczka czy makowiec. Ponieważ sama lubię piec, chcę się z wami podzielić przepisem na pierniczki. Są one, jak wiadomo, typowym przysmakiem (ale także i ozdobą!) niezbędnym na stole w czasie świątecznym. Od lat z mamą i siostrą pieczemy pierniki według tego przepisu i co roku nam bardzo smakuje. Przez ostatnie kilka lat nie przypominam sobie świąt, w których nie jedliśmy tych właśnie ciasteczek. Daję tu dwa przepisy, które pochodzą z Niemiec.

Klasyczne pierniczkowe ciasteczka.

Do miski daj 6 jajek, 450 g cukru, 2 kostki masła, 1 kg mąki i 1 ½ proszku do pieczenia. Wszystko



ugnieć i na 30 min włożyć do lodówki. Następnie rozwałkuj ciasto, tak, żeby było dość cienkie.

Potem musisz foremkami do pierników wyciąć je w różne świąteczne kształty, a potem już tylko włożyć je do piekarnika nagrzanego do 180°C i piec aż się zarumienią. I tu następuje etap, który większości najbardziej się podoba – dekorowanie! Puszczasz wodze fantazji, (oczywiście w zależności od kształtów foremek i od posiadanych artykułów do dekoracji... I gotowe!

Waniliowe niby rogaliki ciasteczkowe z migdałami:

Do miski nasyp 280g mąki, 100 cukru, 100g wiórków migdałów, dołóż 200g masła, 1 żółtko jajka i cukier waniliowy. Następnie ukształtuj ciasto w małe rogaliki i podobnie jak pierniczki włożyć do piekarnika nagrzanego do 180°C i piec aż się zarumienią. Potem, jak są jeszcze ciepłe, pomieszaj cukier puder z cukrem waniliowym, poobtačaj w tej mieszance ciasteczka, i... gotowe!

Wesołych Świąt i smacznego!

TRADYCJE ŚWIĄTECZNE Z CAŁEGO ŚWIATA

Święta Bożego Narodzenia niby oczywiste, a jednak nie aż tak, jak by się mogło wydawać. Zbierając trochę swoich doświadczeń, a trochę czytając i oglądając o przeżyciach innych, można łatwo wywnioskować, że ten magiczny czas w roku wcale nie wygląda wszędzie tak samo. Przeglądając wiele stron, postanowiłam zrobić tutaj zbiór najciekawszych tradycji Bożonarodzeniowych z całego świata.

Na początek wybrałam Szwecję, czyli mój ulubiony skandynawski kraj. Tam, w sumie podobnie jak u nas, Szwedzi już w grudniu zaczynają przystrajać swoje domy i podwórka. Z racji tego, że tam zima jest o wiele bardziej obfita, wygląda to dużo bardziej magicznie. W Wigilię, co ciekawe, nie obowiązują post, dlatego na stole

możemy znaleźć również i mięsne potrawy. Prezenty za to rozdaje nie Święty Mikołaj, a Jul Tomte, czyli, jak na Szwedów przystało, przyjazny krasnal z brodą.

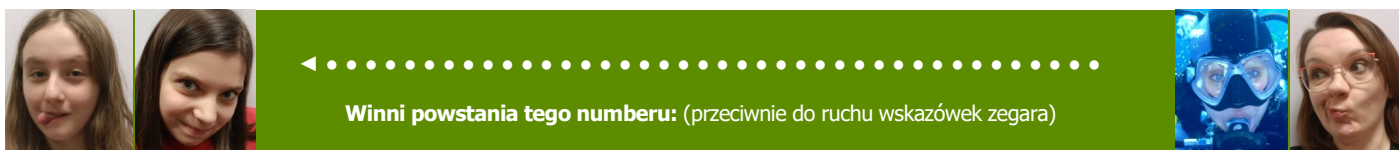
Święta bez choinki? Trudno to sobie wyobrazić, a jednak w Grecji ta tradycja dosyć szybko zyskuje na popularności. Grecy wolą raczej zaprzestać na świątecznych lampkach i gadżetach do domu, oczywiście nie pomijając tradycji nazywanej Kalikandzari, czyli wieszanie na druczanej obręczy drewnianej misy, która z drewnianym krzyżem i bazylią w środku symbolizuje okres Świąt. Dzieci dostają wymarzone upominki od Św. Bazylego, który tak naprawdę jest po prostu odpowiednikiem naszego Świętego.

Teraz czas przenieść się na drugą część kuli

ziemskiej i wybrać się do słonecznej Australii. Podczas gdy w Polsce my z powątpieniem wypatrujemy choć odrobiny śniegu, Australijczycy są w połowie swoich letnich wakacji, dlatego też panuje tam zupełnie odwrotny klimat. Najważniejszym dniem Świąt jest 25 grudnia, gdzie zamiast naszych pierogów serwuje się indyka. Co ciekawe, Australijczycy, trochę zmuszeni swoją sytuacją, obchodzą Boże Narodzenie dwa razy do roku. Jak wiadomo, gdy u nas przychodzą największe mrozy, tam żar leje się z nieba, dlatego nasi sąsiedzi celebrytują Gwiazdkę również w lipcu, co dla nas może się wydawać dziwne, jednak sądzę, że każdy chciałby doświadczyć Świąt choć z odrobiną śniegu.

Martyna Knefel

Ciekawe czy wiecie kiedy odbywają się święta prawosławne? Jeśli tak, to świetnie, a jeśli nie, to tu zaraz się tego dowiedziecie. W porównaniu do świąt katolickich święta prawosławne nie różnią się zbyt wiele. Ale nawet jeśli te różnice są minimalne, to o nich opowiem. Główną różnicą między świętami prawosławnymi a katolickimi jest data. Na przykład katolickie Boże Narodzenie odbywa się 25 grudnia, a prawosławne dopiero 7 stycznia. Najczęściej osoba prawosławna w Polsce będzie obchodzić Boże Narodzenie podczas tych dwóch dat. Pasterka w religii prawosławnej odbywa się nie tylko o godzinie 24:00, lecz również o godzinie 20:00. **[Red. Ogórek konserwowy]**

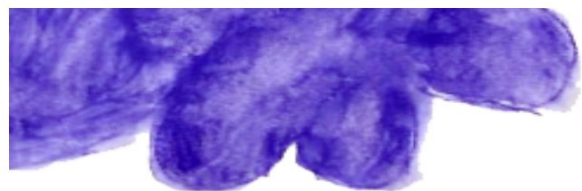


Winni powstania tego numeru: (przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)

Michalina Kidoń (Świąteczna Gastro-Podróżniczka), **Zuza Paszkowska** (Korni-Recenzentka i Korektor Sokole Oko), **Szymon Kornacki** (Korni-Ekolog Antymotoryzacyjny), **Łucja Angier** (Psi Psycholog), **Aleksander Michaluk** (Świeży Ogórek Konserwowy), **Martyna Knefel** (Tropicielka nieznanych świątecznych zwyczajów), **Adam Kociubiński** (Korni-youtuber), **Zosia Wolańska** (Kornirecenzent filmowy), **Alicja Świerkot** (Autorka Zaginionych Tekstów), **Irena Kuciaba** (Redaktor Multitematyczny i Korni-Logistyk prezentowy), **Noemi Kargol** (Korni-Cukiernik), **Hania Balcer** (Talent Zaginiony), **Hela Wójcicka** (Kornirysonniczka), **Pani Kamila Wejzman** (Oprawca Graficzny), **Pan Piotr Maj** (Neonowy Rozświetlacz), **Pani Małgosia Stanisławska-Kłosiewicz** (Kornireporter imprezowy), **Pani Ania Pustelniak** (Kornireporter i entuzjastka świąt), **Mamma Dynia Anna Szwed** (Redaktor Naczelny), **Zosia Ługowska** i **Asia Cesak** (Debiutantki Cichociemne) i **uczniowie XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego**.



I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! ZAPRASZAMY! Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 18.00-19.30



KONKURS PLASTYCZNO-LITERACKI

„O przyjaźni myślę, że...”

Organizatorzy konkursu: Urząd Dzielnicy Ochota
oraz Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna nr 9

Współpraca: Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” i Ośrodek Kultury Ochoty „OKO”.

Serdecznie zapraszamy przedszkolaków oraz uczniów szkół podstawowych
do udziału w konkursie *„O przyjaźni myślę, że...”*

- Dokończcie zdanie i przygotujcie w formie artystycznej ilustrację Waszego hasła. Może być nią praca literacka lub plastyczna.
- Pracę należy przesłać do 31 stycznia 2023r. na adres:
konkurs@poradnia9.waw.pl
- Możecie sięgnąć po swoje ulubione formy wyrazu:
 - zdecydować o formie literackiej Waszej pracy (np.: wiersz, opowiadanie, esej...)
 - lub o technice plastycznej (np. rysunek, grafika, malarstwo, collage, haft...)
- Regulamin konkursu oraz karta zgłoszenia dostępne na stronie: www.poradnia9.waw.pl

